Po konfiskacie nakład drugi

Nr. 95 | Czwartek 1 kwietnia 1937 r. | Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 138

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwania i zaofiarowania pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Dalszy pochód wojsk rządowych

Na odcinku Guadalajara

wojska rządowe zajęły dalsze miejscowości

Radiostacja madrycka ogłosiła w poniedziałek o godz. 22-ej oficjalny komunikat Komitetu Obrony Madrytu:

Na froncie środkowym, na odcinku Guadalajara, wojska nasze zajęły kilka drobnych miejscowości, wyrównując tym samym linię na lewym skrzydle. Akcja ta doprowadziła do wypełnienia całkowitego zadań dowództwa.

Na innych odcinkach panował zupełny spokój, przy zwykłej wymianie strzałów karabinowych i artyleryjskich, zresztą bez poważniejszych konsekwencyj. Dziesięciu uciekinierów z szeregów powstańczych zgłosiło się do naszych oddziałów.

Na froncie północnym

sytuacja jest pomyślna dla wojsk rządowych

Radiostacja w Bilbao ogłosiła w poniedziałek o godz. 1-ej w nocy oficjalny komunikat komitetu obrony kraju Basków:

Front Guipuzcoa — na odcinkach Lequito i Eibar ożywiona działalność artyleryjska.

Na odcinku Eibar artylerja nasza ostrzeliwała punkty koncentracji nieprzyjaciela, stację El-Goibar, zabudowania, w których mieści się sztab powstańczy oraz fabrykę materiału wojennego w Placencia.

Na odcinku El-Orio do oddziałów naszych zgłosił się dezerter z oddziałów powstańczych.

Na froncie Alava trwa pojedynek artyleryjski.

Na froncie Burgos nie zaszło nic godnego uwagi.

Sztab główny wojsk rządowych armii północnej komunikuje: na froncie Asturii zgłosiło się do naszych szeregów: jeden kapral, 46 artylerzystów, 7 marynarzy, jeden falangista i jeden szeregowiec piechoty. W poniedziałek zgłosiło się do oddziałów rządowych 117 ochotników, z których część była uzbrojona w sztucery myśliwskie, karabiny amerykańskie i broń myśliwską. Artylerja rządowa rozproszyła koncentrujące się oddziały nieprzyjacielskie pod Escamplero.

Pod Oviedo zdobyto dwa karabiny maszynowe.

Na odcinku Euzkadi artylerja nasza zadała ciężkie straty powstańcom, a szczególnie oddziałom „Nequettes" w okolicy stacji El-Goibar.

Na odcinku Santander w gwałtownym ataku zdobyliśmy dwie wsie, posiadające duże znaczenie strategiczne. Lotnictwo skutecznie współdziałało we wszystkich operacjach.

Polskie samoloty w Brazylii

Do Brazylii przybyło na polskim transportowcu „Wisła" pięć samolotów typu R. W. D. Znany lotnik - konstruktor, Stephans, odbędzie po zmontowaniu aparatów szereg lotów pokazowych. Pokaz ten odbywać się będzie w obecności przedstawicieli władz wojskowych, brazylijskiego Aeroklubu i zaproszonych gości.

Sytuacja w Katalonii

Z Barcelony donoszą, że przesilenie gabinetowe w Katalonii nie zostało dotychczas rozwiązane, mimo gorączkowych usiłowań prez. Companysa, odbywającego nieustanne konferencje z przewódcami anarchistów, Generalnej Konfederacji Pracy, partii Zjednoczonych Marksistów i innych ugrupowań skrajnie lewicowych. Kryzys spowodowany został, zdaniem prasy paryskiej, coraz gwałtowniejszą presją ze strony elementów lewicowych, domagających się rozpoczęcia ofensywy, stale dotychczas odkładanej przez umiarkowany Rząd kataloński. Mimo usiłowań prez. Companysa, mających na celu wciągnięcie skrajnych lewicowych organizacyj z anarchistami włącznie, do Rządu, kryzys polityczny o tyle się komplikuje, że przedstawiciele tych organizacyj domagają się ścisłego wykonania ich programów społecznych, a mianowicie: dalszej reformy rolnej, całkowitego oddania przemysłu pod kontrolę komitetów robotniczych, wreszcie rozpoczęcia natychmiastowej ofensywy przeciw powstańcom.

***

Pierwszy radca Generalidat Tarradellas, któremu prezydent powierzył utworzenie gabinetu, odbył szereg rozmów z przedstawicielami syndykatów i partyj politycznych. Na pytanie dziennikarzy Tarradellas wyraził nadzieję, że niewielkie różnice w poglądach, jakie istnieją pomiędzy poszczególnymi partiami politycznymi i związkami zawodowymi, znikną, gdyż wszystko wskazuje na to, że znajdzie się szczęśliwe rozwiązanie trudności. (PAT.).

Londyński komitet „nieinterwencji" obraduje...



Sekretarz: Panowie! otrzymałem depeszę, że wojna domowa w Hiszpanii skończyła się...!

Członkowie Komitetu: Nie, nie zgadzamy się, przecież jeszcze nie opracowaliśmy szczegółów naszego nowego systemu kontroli portów hiszpańskich...

(Tribune des Nations — Geneve).

Flota japońska na wodach chińskich

Na wodach chińskich, na wysokości Tsin-Tao rozpoczęła się koncentracja floty japońskiej. Eskadry przeprowadzą tam manewry.

Rząd hiszpański widocznie nie wierzy

aby Liga Narodów mogła załatwić te sprawy

Agencja Havasa donosi z Londynu, iż krążą tam uporczywe pogłoski, źródła których nie zdołano ustalić, że Rząd hiszpański postanowił wycofać żądanie zwołania Ligi Narodów dla zbadania sprawy udziału wojsk włoskich w walkach pod Madrytem. W kołach dyplomatycznych Londynu nie można było uzyskać potwierdzenia tych pogłosek. W każdym bądź razie sądzą, że nie jest wykluczone, iż wobec niezdecydowanego stanowiska Anglii i Francji co do tego projektu, Rząd hiszpański postanowił zmienić swą poprzednią decyzję.

Madryt wciąż jeszcze

liczy 900.000 mieszkańców

Komisarz zajmujący się ewakuacją ludności Madrytu, oznajmił przed paroma dniami dziennikarzom, iż stolica Hiszpanii wciąż jeszcze liczy 900.000 mieszkańców, dotychczas bowiem udało się ewakuować wszystkiego pół miliona ludzi.

Ażeby zaopatrzenie ludności w żywność i inne niezbędne artykuły mogło odbywać się normalnie w obecnych trudnych warunkach, należałoby wysiedlić z Madrytu jeszcze 200 tys. mieszkańców. Znamienne jest, że komisarz ewakuacyjny napotyka na trudności nie tylko w związku ze stanem wojennym, lecz również ze strony samych ewakuowanych, którzy ani przez chwilę nie wierzą w możliwość upadku stolicy i gotowi są w doli i niedoli dzielić los współobywateli.

Według statystyki, ogłoszonej przez radę gminy madryckiej, nieprzyjaciel od dnia 7 listopada r. z., t. j. od pamiętnego dnia, kiedy to faszystowscy żołdacy wdarli się na przedmieścia Madrytu, zniszczył przy pomocy bomb lotniczych i ostrzeliwania artyleryjskiego 940 budynków. Wśród budynków tych są 2 muzea, 4 szpitale, 14 szkół, 8 kościołów, oraz 9 schronisk dla starców i sierot.

Statystyka pod względem wymowności nie pozostawiająca nic do życzenia.

Możemy być zupełnie spokojni

Nikt min. Becka nie okradł

PAT. komunikuje:

W niektórych pismach ukazały się wiadomości o rzekomym włamaniu do apartamentów, zajmowanych przez ministra Becka i jego otoczenie w Cannes. Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że wiadomości te pozbawione są wszelkich podstaw i że żadne tego rodzaju włamanie nie wydarzyło się.

Bo to się zwykle tak zaczyna...

Najpierw linie i autostrady, później propaganda i spiski

Po podpisaniu układu włosko-jugosłowiańskiego prowadzone są obecnie badania możliwości uruchomienia regularnej linii lotniczej Rzym — Białogród oraz linii Mediolan — Zagrzeb — Białogród. Prace wstępne posuwają się szybko naprzód, tak że linie te będą mogły być uruchocione już w niedługim czasie.

Potiomkin zastępcą Litwinowa

„Petit Parisien" donosi z Moskwy, że należy oczekiwać nominacji ambasadora sowieckiego w Paryżu, Włodzimierza Potiomkina, na stanowisko zastępcy komisarza spraw zagranicznych, na miejsce Krestinskiego. Pismo dodaje, że nominacja ta nastąpić ma w najbliższym czasie. Potiomkin już od kilku dni przebywa w Moskwie.

Potiomkin piastował kolejno stanowiska: posła w Grecji, ambasadora w Rzymie, wreszcie objął ambasadę w Paryżu, po śmierci Dowgalewskiego.

PRZYGOTOWUJCIE ZAWCZASU W MYŚL WSKAZAŃ P. P. S. I KLASOWYCH ZW. ZAWODOWYCH

DZIEŃ 1 MAJA

Antypolskie wystąpienia

hitlerowców na Śląsku Niemieckim

Hitlerowski „front pracy" wydelegował na Śląsk Opolski przed samymi świętami Wielkanocy kilkunastu agitatorów, którzy w całym szeregu miejscowości odbyli zebrania, wygłaszając przemówienia dla uspokojenia nastrojów wśród ludności robotniczej. W przemówieniach tych w sposób zupełnie przejrzysty poruszane było zagadnienie śląskie po upływie konwencji genewskiej.

Według relacji z odbytych zgromadzeń, przemówienia delegatów hitlerowskich miały w tej mierze zupełnie antypolskie ostrze. Między in. podnoszono konieczność bezwzględnego zlikwidowania nabożeństw w języku polskim w kościołach na Śląsku niemieckim. Momentem kulminacyjnym wystąpień agitatorów było wielkie zgromadzenie w Zabrzu (Hindenburg).

Na zgromadzeniu tym zapoczątkowano zbieranie podpisów na petycji zatytułowanej „Ich bin Deutsche" (jestem Niemcem). Petycja żąda usunięcia polskich nabożeństw z kościołów katolickich, a podpisy po nią zbierane są na całym Śląsku Opolskim.

Ludność polska na Śląsku jest zdania, że są to bardzo przygotowania do całkowitego skasowania nabożeństw polskich, skoro konwencja genewska wygaśnie i nie będzie chroniła utrzymania ich nadal. (Press).

Ewolucja polityki Jugosławii

w oświetleniu urzędowej prasy włoskiej

Virginio Gayda podkreśla na łamach „Voce d'Italia", że układy białogrodzkie zostały natychmiast ratyfikowane i weszły w życie bezpośrednio po podpisaniu. Omawiając z kolei wrażenie, wywołane układami w różnych stolicach europejskich, autor zwraca uwagę na fakt **ewolucji polityki jugosłowiańskiej**, którą starano się swego czasu zorientować przeciwko Włochom, aby w ten sposób utrwalić spór o Adriatyk pomiędzy Rzymem i Białogrodem. Starano się również przygwoździć Jugosławię do Małej Ententy i zmusić do udziału w polityce okrążenia Węgier, Austrii, Niemiec i Bułgarii. Jednakowoż Jugosławia zrozumiała, że nie jest w jej interesie wysługiwanie się czynnikom obcym.

Pakt wieczystego pokoju, zawarty z Bułgarią, oznacza **zasadniczą zmianę w stanowisku, zajmowanym dotychczas przez Jugosławię wobec Ententy bałkańskiej**, zaś ostatnio podpisany układ z Włochami **odbiera Małej Entencie ofensywny charakter i antywłoską orientację**. Ponadto — kontynuuje Gayda — Rząd białogrodzki przystępuje do normalizacji stosunków z Węgrami i Albanią, **uznając prawa Włoch do opieki nad integralnością terytorialną (?) i niepodległością (?) polityczną tego małego państewka adriatyckiego.**

Przyczyny tragedii w New London

nie zostały jeszcze dokładnie ustalone

Sekretarz stanu rolnictwa w Ameryce, Wallace, ogłosił rezultaty dochodzeń, prowadzonych w sprawie straszliwego wybuchu w New London, którego ofiarą — jak wiadomo — padło 700 dzieci. Raport komisji śledczej stwierdza, że katastrofa została spowodowana przez wybuch gazów, które ulatniały się w piwnicach budynku szkolnego. Wybuch bezpośrednio spowodowany został przez iskrę motoru elektrycznego. Raport ten nie stwierdza jednak, czy gaz, jaki zgromadził się w piwnicy, pochodził z naturalnego przenikania z ziemi, czy też ulatniał się skutkiem wadliwego połączenia rur gazowych.

Tragiczny wypadek motocyklowy

Z Wejherowa donoszą, że wydarzyła się tam katastrofa motocyklowa. W kierunku Gdyni jechał z szybkością około 80 klm. na godzinę motocyklista Celiński. Na placu Wejhera, na mokrej jezdni, motocykl zarzucił. Motocyklista siłą impetu wyleciał na odległość około 15 mtr., koziołkując po jezdni i uderzając głową w krawężnik chodnika. Celiński doznał pęknięcia czaszki i wstrząsu mózgu. W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala.

Wieści z Gdańska

Policja polityczna w Gdańsku aresztowała przeszło 20 członków katolickiej partii centrowej w W. Mieście. Uwięziony został również pracownik poczty polskiej w Gdańsku, który umożliwiał nadchodzenie do Gdańska czasopism zakazanych. Chodzi tu o pismo „Der Deutsche in Polen", organ Niemców katolickich w Polsce.

Przed świętami hitlerowcy gdańscy zorganizowali bojkot wielkich magazynów, będących własnością przedsiębiorców żydowskich. Sztafety hitlerowskie nie dopuszczały publiczności do żydowskich sklepów w Gdańsku i Sopotach. Przed niektórymi magazynami doszło do bójek i aresztowań. (Press).

Po śmierci Karola Szymanowskiego

Wiadomość o śmierci Karola Szymanowskiego, mimo, że stan jego zdrowia budził pewne obawy od dłuższego czasu, spadła na cały świat kulturalny polski niespodzianie, budząc wszędzie głęboki żal.

Natychmiast po otrzymaniu żałobnej wieści ukonstytuował się w Warszawie komitet, który zajął się organizacją pogrzebu.

Pogrzeb odbędzie się na koszt Państwa. Zabalsamowane zwłoki wielkiego kompozytora przewiezione zostaną via Berlin—Poznań do Warszawy i pochowane na Powązkach w kwaterze zasłużonych.

Na granicy oczekiwać będzie na wagon żałobny specjalna delegacja muzyków polskich. Przewidziane są uroczystości żałobne podczas postoju pociągu na dworcu w Poznaniu, a następnie uroczyste przewiezienie trumny z Dworca Głównego w Warszawie do kościoła św. Krzyża, skąd po nabożeństwie żałobnym nastąpi eksportacja na Powązki.

Uchwały zjazdu ZASP

Walny Zjazd ZASP. na ostatnich swych posiedzeniach przedyskutował wszystkie najistotniejsze kwestje, obejmujące całokształt aktualnych zagadnień związku.

Wśród dezyderatów natury artystycznej położono m. in. akcent na konieczność poczynienia starań u odpowiednich czynników, aby uzyskać wydatniejsze środki na subwencjonowanie teatrów kresowych, specjalna komisja powinna się zająć zorganizowaniem stałego teatru polskiego w Gdańsku.

Wśród dezyderatów zgłoszonych przez komisję rewizyjno-budżetową postawiono postulat wydania monografii członków zasłużonych ZASP. a przede wszystkim monografii Kazimierza Kamińskiego.

Specjalny fundusz dla spraw bezrobocia skupi — według uchwał zjazdu sumy powstałe z jednozłotowych składek, spłacanych przez aktorów zarabiających ponad 300 złotych na miesiąc. Nadto z przelewu innych sum stanowić on będzie poważną pozycję, bo około 40-procentową w stosunku do budżetu.

Teraz to już Najwyższy Trybunał

wydaje wyroki po myśli prez. Roosevelta

Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych wydał szereg wyroków w sprawach ustaw i zarządzeń, w swoim czasie wydanych przez Rząd Roosevelta. Wszystkie te wyroki idą po myśli Rządu i stanowią walne jego zwycięstwo.

Przede wszystkim Sąd Najwyższy większością 5 głosów przeciw 4 uznał za zgodną z konstytucją ustawę, ustalającą minimalne płace dla kobiet. Po drugie — Sąd uznał za zgodną z konstytucją ustawę, wprowadzającą 3-letnie moratorium dla długów hipotecznych farmerów amerykańskich. Wreszcie Sąd Najwyższy jednomyślnie odrzucił skargę Virginia Reilway Co. Skarżące towarzystwo kolejowe domagało się uznania za niezgodną z konstytucją ustawy, gwarantującej pracownikom w kolejnictwie prawo prowadzenia pertraktacji zbiorowych z pracodawcami.

Olbrzymi głaz skalny

runął na oddział saperów kolejowych

W czasie budowy linii kolejowej Ilra Mica — Dorna Vatra w Rumunii olbrzymi głaz skalny spadł na oddział saperów kolejowych, zatrudnionych przy budowie. Czterech żołnierzy zginęło na miejscu, sześciu zostało ciężko a 22-ch lżej rannych.

Przegląd prasy

ROZMYŚLANIA PIŁSUDCZYKA.

Pod nieco przydługim nagłówkiem „Rozmyślania piłsudczyka nad polityką marszałka Piłsudskiego. Przedwczesne zapominanie przeszłości" — zamieścił inż. Jędrzej Moraczewski w „Głosie Powszechnym" szereg ciekawych uwag. Autor przypomina walkę podjazdową, jaką Endecja w pierwszych latach niepodległości prowadziła z ówczesnym Naczelnikiem Państwa Piłsudskim.

„Nieposzlakowani piłsudczycy— pisze inż. Moraczewski — wyciągają dziś ręce akurat do tych zaciętych, nie tyle osobistych, ile ideowych wrogów Marszałka."

Dalej zaś czytamy:

„Może kiedyś nastąpi chwila, w której się o tych faktach — nie zapomni, bo historia na to nie pozwoli, ale zabroni raz na zawsze mówić i o nich pisać w interesie ogólnym. Stanie się to w momencie jakiegoś wielkiego zewnętrznego niebezpieczeństwa, konieczności zjednoczenia całego narodu.

Teraz tego niebezpieczeństwa nie widać. Kto wierzy w trafność polityki ministra spraw zagranicznych, p. Becka, może spać spokojnie. P. Beck swymi zarządzeniami prasowymi zdołał nawet rodzaj skrajnych endeków, bo oenerowców, przekonać, że ze strony Niemiec hitlerowskich nic Polsce nie grozi. Od czasu, w którym pakt nieagresji zamieniony został w nader przyjazne ustosunkowanie wzajemne dyplomacji Niemiec i Polski — po naszym kraju, pod batutą z pałacu Brühlowskiego, rozbrzmiewa chóralna pieśń prasy: *„Niemiec, Polak — dwa bratanki"*...

Po przemówieniu, wygłoszonym 19 marca przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej niema w Polsce nikogo, któryby nie spał spokojnie.

ZACOFANA POLSKA.

W „Warsz. Dzienniku Narodowym" czytamy:

„Jeśli Polska jest zacofana w porównaniu z innymi narodami, to dlatego przede wszystkim, że myśl nasza nie podąża w dość szybkim tempie za pracą i rozwojem myśli europejskiej, że większość naszego myślącego ogółu żyje jeszcze w okresie minionym. Oto dlaczego można mówić w Polsce o konieczności rewolucji narodowej, rewolucji, która musi się dokonać przede wszystkim w umysłach i w sercach".

Jest to bardzo pięknie ze strony Endecji, iż jej myśl („myśl nasza") nie podąża w dość szybkim tempie za pracą i rozwojem myśli europejskiej. Zawsze to samo twierdziliśmy, a Endecja dopiero teraz sama przyznaje się do tego. Dlatego może lepiej dać pokój groźbom rewolucji chociażby na tak ograniczonym terenie, jak umysły i serca. Niech już to robią ci, którym Polska nie ma do zawdzięczenia swe zacofanie.

X. Y. Z.

Cóż to za ...„patrioci"?

Jak wiadomo, sen. Wiesner, przywódca hitlerowców w Polsce zgłosił ni stąd ni zowąd... „akces" BEZ ZASTRZEŻEŃ do Obozu p. płk. Koca.

Ten fakt, bądź co bądź nieco dziwaczny, wywołał w prasie niemieckiej dyskusję wcale ożywioną. W toku owej dyskusji ogłoszono, że w Bujakowie w dn. 1 listopada wieniec na grobach żołnierzy niemieckich składał b. komendant miejscowy Zw. Powstańców śląskich i to w imieniu hitlerowskiej „Jungdeutsche Partei".

Czyżby to było naprawdę możliwe?

Wszystko kradną

W instytucie radowym na Bulowce, w Pradze czeskiej skradziono 10.55 miligramów radu w platynowym opakowaniu. Skradziony rad przedstawia wartość 16.985 koron.

*

Z kościoła św. Franciszka w Pradze skradziono starożytny krzyż. Krzyż ten wykonany jest z brązowego drzewa orzechowego, lamowanego srebrem. W miejscu skrzyżowania ramion znajduje się srebrna pozłacana owalna skrzyneczka z relikwiami Św. Krzyża.

Obrona przed zachłannością morza

Koło wsi rybackiej Kuźnicy, leżącej na najwęższym pasie półwyspu helskiego, zbudowana zosta ła przez urząd morski w Gdyni palisada od strony zatoki Puckiej. Dzięki tej palisadzie przybędzie w tym miejscu około 10 ha. ziemi półwyspowi helskiemu, co ogromnie przyczyni się do umocnienia brzegów pod Kuźnicą.

Prowadzone są również prace nad umocnieniem brzegów otwartego Bałtyku. Dotychczas wykonano już przeszło 3 i ½ kilometra tam faszynowych i faszynowo-kamiennych. Przede wszystkim ukończono prace na najbardziej narażonych odcinkach: w Karwieńskich Błotach, Ostrowie, Jastrzębiej Górze, pod Chałupami na Helu i w Jastarni. Umocnienia są gotowe ,tak, że wiosenne sztormy w niczym już nie będą mogły zagrażać brzegom polskim.

Książka Wł. Studnickiego

Dzieje ludzi wybitnych

Połączenie analizy z paszkwilem

P. Władysław Studnicki napisał nową obszerną książkę p. t. **„Ludzie, idee i czyny"**. Są to sylwetki wybitnych i najwybitniejszych działaczy politycznych. Jest ich dużo, może zadużo, — przy tym wielkości to są zgoła niewspółmierne: obok Piłsudskiego, Daszyńskiego, Witosa, Dmowskiego widzimy hr. Hutten-Czapskiego, J. Becka, ks. E. Sapiehę.

Z zainteresowaniem czytamy te szkice. P. Studnicki, jak wiadomo, jest publicystą nieco „rozwichrzonym", jest fantastą, utopistą, ale zarazem jest człowiekiem pewnej inwencji i pewnych zdolności pisarskich. Poza tym jest indywidualnością oryginalną — stąd nieraz gotów jest wypowiedzieć słowa prawdy nawet najbliższym. Zmienny, kapryśny, wędrował po różnych obozach (niemal wszystkich...) i zna przeróżnych ludzi i różne stosunki. Obecnie pisuje w „Słowie" wileńskim i jest obrońcą obszarników, a w polityce zagranicznej jest zawziętym „hitlerofilem", wrogiem Z. S. S. R., pragnie podziału Czechosłowacji i t. d.

W Studnickim dominuje **germanofilstwo.** Nie darmo na wstępie omawianej książki umieszcza swe oryginalne „credo" germanofila. Pisze np. swoim trochę przesadnym stylem: „Mówię z podniesionym czołem: **jestem germanofilem polskim**"... Przecież, powiada, konsekwencją ofiar niemieckich w wojnie światowej stała się Polska niepodległa; „o tym nie możemy myśleć **bez rozczulenia**"(). I dalej: „dla uniknięcia wojny z Niemcami, dla zachowania swego terytorialnego status quo **Polska winna iść na zbliżenie z Niemcami**". Jak zwykle, p. Studnicki bardzo lekkomyślnie „uzasadnia" swą tezę: „Podstawy tego zbliżenia istnieją we wzajemnie uzupełniającej się strukturze gospodarczej obu państw". Ale może właśnie odwrotnie: polskie rolnictwo (i węgiel) stają się wobec tego obiektem hitlerowskich imperialistycznych pożądań?! P. Studnicki nie lubi zbytnio pogłębiać swych powierzchownych „koncepcyj".

Niestety, to zawzięte germanofilstwo stało się jednym z **naczelnych kryteriów** całej książki. A obok niego widzimy drugie: klasowo - ziemiańskie. To też np. chwaląc Witosa za umiar, za nieprzyłączenie się do Rządu lubelskiego i t. d., autor jednak uważnie i krytycznie przygląda się poglądom Witosa na reformę rolną. O reformie rolnej, przeprowadzanej (głównie) przez Witosa w r. 1925, p. Studnicki pisze:

„Reforma ta *mniej szkodliwa* (niż z r. 1920)... jednak *ciąży* na życiu naszym gospodarczym i politycznym, wprowadza bowiem przymusowe wywłaszczenie dla celów parcelacyjnych" i t. d.

P. Studnicki myśli kategoriami germanofilskiej polityki zagranicznej i klasowej polityki reakcyjne. Wobec tego nie posiada i nie może posiadać zmysłu dla **socjalnych prądów** naszej epoki. Stąd całkowite **niezrozumienie dzisiejszej roli Daszyńskiego.** Nie dziwimy się wcale. Na wstępie szkicu o Daszyńskim z widoczną **niechęcią i półgębkiem** uznaje jego zasługi dla niepodległości Polski:

„I. Daszyński, powiada, należy do tego nielicznego szeregu polityków polskich, którzy tak urabiali opinię, chociażby jednej dzielnicy, chociaż jednej klasy społecznej i którzy rozniecali świadomość potrzeby akcji dla osiągnięcia niepodległości Polski".

Tylko tyle. A potem zaczynają się już napaści różnego gatunku, nieraz bardzo niewybredne, a zawsze świadczące o nierozumieniu wielkiego dziejowego dzieła Daszyńskiego. Walczył Daszyński np. ze szlachetczyzną „galicyjską". Czy dobrze robił? Otóż nie; właśnie bardzo źle(!) według p. Studnickiego. A dlaczego? Dlatego, że — po pierwsze — szlachta galicyjska była bardzo niepodległościowa(!!); wprawdzie manifestowała swą wierność dla Habsburgów, ale to była tylko maska. A po drugie, komu służył Daszyński, zwalczając szlachtę? W Galicji były tylko dwie warstwy oświecone: **szlachta i Żydzi**; więc jeśli Daszyński zwalczał szlachtę, znaczy — **służył Żydom(!!)**. Logika zaiste... à la Studnicki! A czy walka ze szlachetczyzną nie służyła czasem i **masom pracującym**, aby je wyzwolić ze szlacheckiej niewoli; aby z nich uczynić odrębną, wielką siłę polityczną; aby z nich utworzyć siłę, walczącą o niepodległą Polskę ludową? Nad tym Studnicki nie zastanawia się wcale i zastanawiać się nie chce! „Daszyński nie uświadamiał sobie, że pracował dla Żydów i dla centralizmu" (str. 131). W ten sposób cały szkic o Daszyńskim nabiera charakteru jakiegoś endeckiego **paszkwilu.** Tak nie pisało o Daszyńskim po jego śmierci chyba żadne poważniejsze polskie pismo burżuazyjne. Tu „publicystyka" (osobliwa) p. Studnickiego spada do poziomu najniższego.

P. Studnicki pisze o Daszyńskim z widoczną wielką niechęcią, nawet **nienawiścią.** Np. Daszyński zwalczał Koło Polskie. „Czy to leżało w interesie kraju?" zapytuje z oburzeniem p. Studnicki Ten wielki „niepodległościowiec" zdaje się nie rozumieć, że ani bronić interesów ludu, ani uruchomić tego ludu dla walki niepodległościowej było niepodobna bez złamania hegemonii Koła (to zn. reprezentacji — szlacheckiej przeważnie — Galicji w wiedeńskim parlamencie).

A gdy Daszyński wyruszył 6-go sierpnia 1914 r. wraz ze strzelcami do Królestwa, p. Studnicki zaraz mu imputuje najgorsze, egoistyczne pobudki: „miał nadzieję zostania szefem Rządu cywilnego Polski w okresie wojny" (!). Obrzydliwe! Naturalnie, o wielkiej roli Daszyńskiego w r. 1920 prawie nic. Naturalnie, o obronie demokracji polskiej przez Daszyńskiego - marszałka zgoła nic.

Za to kończy swój paskudny szkic p. Studnicki **atakiem na PPS:** „Socjalna Demokracja poświęcała interesy produkcji interesom podziału" (t. zn. konsumcji mas). „PPS wraz z Daszyńskim nie odegrała dodatniej roli w Polsce niepodległej".

Jest to chyba **najtępsze** „pojmowanie" roli Daszyńskiego, jakie w ostatnich czasach można było spotkać.

Lepiej znacznie wypadły sylwetki tych osób, które są mniej nienawistne p. Studnickiemu ze zrozumiałych względów. Ale nawet sylwetka Dmowskiego nas nie zadowala. Wprawdzie p. Studnicki oczywiście położył nacisk na **„moskalofilstwo"** endeckiego lidera i wydobył (przypomniał) sporo ciekawego materiału, ale nie umie dać ani głębszego portretu psychologicznego, ani socjologicznie wykryć przyczyn powodzeń i klęsk endeckich. Dmowski — to „neurastenik"; Dmowski góruje nad innymi przewódcami endecji „większą dozą męskiego pierwiastka" (!) itp. Nie są to bynajmniej głębsze sposoby dotarcia do istoty człowieka i zjawiska społecznego.

O **Piłsudskim** pisze p. Studnicki obszernie, a miejscami nawet interesująco (ciekawe epizody). Stawia go — jako działacza — niezmiernie wysoko, ale krytykuje dość stanowczo. Ciekawą jest synteza „sanacyjnych" rządów na str. 61, przy Witosie:

(DALSZY CIĄG NA STR. 3-ej).

Listy z Hiszpanii

Po ośmiu miesiącach wojny domowej

Nasz korespondent własny z Barcelony, piszący pod pseudonimem *„O. Cordobano"*, szkicuje nastroje ludu barcelońskiego po ośmiu miesiącach wojny domowej. *Red.*

Kiedyśmy siedem miesięcy temu stwierdzili, że wojna trwa „już" od miesiąca, wprawiło to nas w prawdziwe zdumienie, pamiętam jeszcze, jak dziś, rozmowę z ówczesnym dowódcą milicji katalońską; powiedział mi on:

„trzeba się będzie szykować na zimę, nie myślę wprawdzie, że wojna potrwa dłużej, niż przez te kilka miesięcy jesiennych, ale w każdym razie musimy być przygotowani na zimę..."

Przeszła jesień, przeszła zima, znów następuje cudowna wiosna hiszpańska; słońce zalewa Barcelonę. A wojna trwa i na front wychodzą coraz to nowe bataliony. Obecnie są to już bataljony wojska regularnego. Pozatem jednak partie polityczne ofiarowują tak samo „Generalidad" Katalońskiej własne bataliony ochotników, które mają wejść w skład armii regularnej. Partie robotnicze zaofiarowały 10.000 żołnierzy dobrowolnych, nie licząc tych, którzy od początku są w szeregach milicji, lub którzy należą do powołanych roczników. Przyczem jakkolwiek na żądanie partyj zgłosili się wszyscy członkowie, komitety lokalne wybrały z nich... najlepszych ludzi. Tak samo dzieje się zresztą w całej Hiszpanii; partie socjalistyczne ofiarowują **najlepsze swe siły.**

Dla człowieka, który zna temperament, pojęcia, zwyczaje i ideologię ludu hiszpańskiego, ofiary, które ponosi lud hiszpański wszelkich kierunków i ideologij są nader widoczne; ale najbardziej jaskrawym potwierdzeniem gotowości do wszelkich ofiar jest samo właśnie stworzenie **regularnej armii.** Ofiara ta zasługuje na to, abyśmy bez końca powtarzali, że wojnę ludowi hiszpańskiemu narzucono, i że przyjął on na siebie męczeństwo wojny przeciwko międzynarodowemu faszyzmowi, że walczy nie za siebie tylko, a za nas wszystkich, którzy pragniemy przeszkodzić, aby straszliwa fala reakcji zalała świat. W tej walce o naszą i o własną wolność Hiszpanie, najbardziej zacięci wrogowie „militaryzmu", anarchiści hiszpańscy, najbardziej zacięci wrogowie dyscypliny, kobiety hiszpańskie najbardziej czułe matki, żądają stworzenia **regularnej, wydyscyplinowanej armii ludowej.** Miałem okazję rozmawiania na ten temat z przedstawicielami partyj, syndykatów, grup; w zdumienie mnie wprawiło, jak szybko hasło: „armia ludowa" zdobyła sobie wszystkie warstwy. Przypominam sobie słowa SANTILLAN, członka Rządu katalońskiego, anarchisty, jednego z pierwszych organizatorów milicyj ludowych:

„Byłem przez całe życie zaciętym wrogiem militaryzmu, opublikowałem nietylko własne broszury antywojenne, lecz wprowadziłem do Hiszpanii całą literaturę europejską, skierowaną przeciwko wojnie; obecnie, skoro zmuszono nas do wojny, musimy uczynić wszystko, aby ją wygrać. Rozumiem, że milicje ludowe nie wystarczają wobec wojennych sił wroga; musimy zatym stworzyć armię, która pozostanie i po wojnie, bo nie ulega kwestji, że Hiszpania, nawet po zwycięstwie, pozostanie zagrożona przez imperialistycznych wrogów, którzy widzą w niej łakomy kąsek".

„Powiedziała mi niedawno DOLORES BARGALLO, jedna z kierowniczek ruchu narodowo - katalońskiego, przedstawicielka „Esquerry" czyli Lewicy Katalońskiej a zatem przedstawicielka republikańskiej **burżuazji katalońskiej:**

„jeszcze kilka tygodni temu, kobiety katalońskie coprawda brały udział w manifestacjach i oklaskiwały silne słowa, ale starały się oddalić niebezpieczeństwo od bliskich sobie mężczyzn; obecnie *wszystkie kobiety Katalonii żądają od bliskich swych, aby bronili kraju i wolności*. Zmiana ta nastąpiła po pierwszym bombardowaniu Barcelony, bezpośrednie zapoznanie się z niebezpieczeństwem oraz barbarzyństwo tej napaści spowodowały, że kobiety katalońskie gotowe są na wszelkie ofiary, aby zapobiec dalszemu barbarzyństwu. W obronie bezbronnych dzieci katalońskich kobieta katalońska gotowa jest poświęcić wszystko.— Żądamy stworzenia armii regularnej i gotowe jesteśmy zastąpić mężów i synów naszych przy warsztatach jaknajcięższej choćby pracy".

Jak ująć w słowa nastrój, panujący w kraju, w kraju, w którym od ośmiu miesięcy szaleje wojna? w kraju, który od ośmiu miesięcy zapoznaje się tak boleśnie z „polityką międzynarodową", o której nie miał przed tem pojęcia?, w kraju, który na własnej skórze zaznał dobrodziejstw „kultury", brak której mu wciąż zarzucano? Jak ująć nastrój ludu, który, zwyciężając tam, gdzie chodziło jedynie o męstwo osobiste, ponosił porażki, gdy technika wojenna wrogów zmuszała go do ucieczki, a który przemógł teraz w sobie strach przed czołgami, przed deszczem bomb, przed motoryzacją, i podczas samej walki przeobraża się i odpowiada techniką na technikę? Jeżeli zrozumiemy temperament hiszpański, który spowodował przesadny i zgubny optymizm pierwszego okresu wojny, to może zrozumiemy też jaknajczarniejszy pesymizm, który chwilami panował wśród samych kierowników, ale który nigdy nie trwał długo, z którego ratuje tu ludzi zupełnie specyficzna hiszpańska właściwość, — **zdrowa i naturalna** reakcja, owe zdwojanie wysiłku po każdej porażce, owa duma „nie pokonanych". Chciałbym to ująć w ten sposób: duma nie pozwala Hiszpanowi przyznać, że jest zwyciężony, a ponieważ nie może się do tego przyznać, więc zwyciężonym też nie jest, bo w sekundę po porażce walczy znów i to z podwójną energją.

Obawiam się wydać paradoksalnym, ale muszę zaznaczyć, że bardziej niebezpiecznym dla dalszego rozwoju wojny jest zwycięstwo raczej, niż porażka. Powołuję się na opinie najlepszych znawców wojennych w prasie hiszpańskiej, którzy od początku zwycięstw Armii Ludowej pod Guadalajara, nawołują bez ustanku do rozwagi. „Niebezpieczeństwo nie minęło" oto słowa, któremi najrozważniejsi starają się przytłumić radość tłumów i utrzymać je na tym samym tragicznym poziomie ofiarności, który jest oczywiście konieczny, o ile się dąży do wygrania prawdziwego tej straszliwej wojny...

Więc jakże ostatecznie **określić** nastrój, który panuje tutaj, w Barcelonie, w tej Barcelonie, niby to dalekiej od wojny, a jednak tak jej bliskiej? Przytłumiony, ale zdecydowany optymizm, gotowość bronienia się do upadłego, a zarazem dumne przekonanie, że Katalończyków się wszyscy ulękną, cały świat międzynarodowych rabusiów i piratów. Ponieważ jednak „strzeżonego Pan Bóg strzeże", więc powstaje w Katalonii katalońska część" Armii Ludowej Hiszpańskiej, z pewnością jedna z najlepszych jej części. A życie codzienne płynie tymczasem dalej swym rytmem prawie że nie zmienionym; zakwitły już niektóre drzewa, na głównej alei targ kwiatów mieni się wszystkimi kolorami tęczy; i dziewczęta są radosne i uśmiechnięte... Jakże tragiczną plamą na tym radosnym obrazie są inwalidzi wojenni... A jest ich coraz więcej... Coraz więcej ludzi o kulach, ludzi o jednym ramieniu, ludzi ślepych. Wojna trwa...

O. CORDOBANO.

Do góry nogami

Część prasy „sanacyjnej" napisała o Sejmie i o Senacie po zamknięciu sesji zwyczajnej w słowach raczej życzliwych. W tłumaczeniu na język „ludzi prostych" brzmiałoby to mniejwięcej tak:

popatrzcieno, popatrzciel przecie ten Sejm i ten Senat nie są znowuż wcale aż takie złe! umieją sprzeciwiać się Rządowi. I dekretu leśnego niema w dawnej postaci i pełnomocnictw niema!

A później niby w piosence legionowej:

„bando, bando,
czego ty jeszcze chcesz?.."

***

Bardzo oryginalne podejście do rzeczy. Skąd w ogóle powstała ta swoista „teoria parlamentarna", że Sejm dopiero wtedy wykazuje własną niezależność, jeżeli „sprzeciwia się" Rządowi? Historia Wielkiej Brytanii zna całe długie okresy, ciągnące się poprzez lata, kiedy Rząd cieszył się zaufaniem Izby Gmin, i nigdy nie przychodziło nikomu do głowy „sprzeciwiać się" Rządowi akurat dla wykazania... niezależności. Wcale nie chodzi o takie „problemy", tułające się po kuluarach naszej ul. Wiejskiej. Jeżeli parlament obdarza Rząd zaufaniem, — to powinien mu ułatwiać, a nie utrudniać pracę. Jeżeli zaufanie „wymawia", — to powinien zadeklarować to „wymówienie" jasno i wyraźnie.

Na tym polega sens najbardziej istotny każdej formy parlamentaryzmu.

***

Zagadnienie naszej ul. Wiejskiej sprowadza się do dwuch spraw zgoła odmiennych, niż „sprzeciwianie się" Rządowi:

SPRAWA PIERWSZA:

dana ordynacja wyborcza uniemożliwiła stworzenie prawdziwej reprezentacji społeczeństwa;

SPRAWA DRUGA:

powstała więc w praktyce reprezentacja **jednego** obozu politycznego; jak zawsze bywa w takich wypadkach spory ideowe przeobraziły się z punktu w spory osobiste, względnie — w spory klikowe. Na to niema żadnej rady. Proces, który zaszedł, był procesem nieuniknionym.

Więc **WNIOSKI?**

Bardzo proste:

1) nie stawiać kwestii do góry nogami, bo taka pozycja nienaturalna nikomu nie imponuje,

2) Sejm i Senat rozwiązać;

3) ordynacje wyborcze zmienić;

4) przeprowadzić nowe demokratyczne i swobodne wybory.

Nic innego nie wymyślicie. A represje wobec „krnąbrnych" dziennikarzy też niewiele pomogą.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Dzieje ludzi wybitnych

(Dokończenie ze str. 2-ej)

„Dziesięcioletnie rządy po-majowe dały przeważnie *ujemne* rezultaty. *Chciano zrobić mocne państwo, a uczyniono słabe społeczeństwo*".

Trzeba — gwoli objektywności — zaznaczyć przy tym, że p. Studnicki wystąpił w sprawie Brześcia z ostrym protestem. Obecnie żąda amnestii dla Witosa i „zaofiarowania mu wybitnego państwowego stanowiska". Bo — powiada — wobec braku Witosa, rozrastają się w kraju różne „Wici"... Niech więc, powiada, wraca, ale niech unika... gen. Sikorskiego (!) i wpływów „propagandy czeskiej".

Wróćmy do Piłsudskiego. Mamy tu szereg zajmujących spostrzeżeń. „Nie był Marszałek szczęśliwy w doborze współpracowników". P. Studnicki jest raczej zadowolony z przewrotu majowego, ale — powiada „twórczości pozytywnej nie dało się (?) rozwinąć" (str. 35). Tu znowu — w imię objektywności — stwierdzimy, że p. Studnicki jest wrogiem „monopartyjności", która „uboży społeczeństwo". Piłsudskiemu autor bierze za złe zmienność w stosunku do Niemców w czasie wojny. Za to później się „poprawił": „Polską politykę zewnętrzną Piłsudski wyemancypował, zwekslował z fałszywego toru, poszedł na zbliżenie polsko - niemieckie". „Geniuszem, ani militarnym, ani politycznym nie był"; „brakowało mu wykształcenia ekonomicznego i prawno - państwowego" (str. 42).

***

Tak, p. Studnicki przechodzi od osoby do osoby, starając się scharakteryzować „portrety" wybitniejszych ludzi naszej doby. Nieraz znajdujemy (widzieliśmy to) uwagi trafne. Niestety, zacięte „germanofilstwo", zacięte klasowe nastawienie reakcyjne, brak zrozumienia nowoczesnych ruchów społecznych, brak subtelniejszego rozpoznania psychologicznego psują pracę, która mogła być ciekawa. W szkicu o Daszyńskim te braki zagęszczają się aż w paskudne oszczerstwa...

K. CZAPIŃSKI.

Stan zdrowia tow. A. Struga

W związku z notatkami, które ukazały się w niektórych wczorajszych dziennikach popołudniowych, dowiadujemy się z radością, że stan zdrowia znakomitego powieściopisarza tow. Andrzeja Struga, uległ znacznej poprawie i nie budzi obecnie obaw.

Dwa akcesy

„Lewiatan" i obszarnicy zgłosili akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego. Wiadomo: gdy chodzi o zjednoczenie narodu, to oni — przemysłowcy i obszarnicy — są zawsze pierwsi. Zjednoczony w miłości chrześcijańskiej i solidarności społecznej naród — oto szczytny ideał, przyświecający naszym przemysłowcom i obszarnikom. Obcy im wszelki egoizm, a walkę klasową poprostu — odrzucają.

Nie wierzycie? Oto dowód:

Na jesieni r. ub. przemysłowcy i obszarnicy zgłosili inny akces, mianowicie do „pomocy zimowej". Zadeklarowali tyle a tyle, wzywali codziennie ze szpalt swojej prasy o poparcie akcji pomocy, jednym słowem: jednoczyli naród w akcji miłosierdzia i solidarności społecznej.

Obecnie dokonano bilansu akcji „pomocy zimowej". Polskie Radio powiadomiło społeczeństwo, że wielki przemysł i obszarnicy (prelegent wyraził się delikatnie: rolnicy) **NIE WYPEŁNILI SWYCH ZOBOWIĄZAŃ, NIE DOTRZYMALI DEKLARACJI.** Szczegół: rolnicy (t. j. głównie obszarnicy, bo głodująca wieś nie ma co ofiarować) zadeklarowali 40 tys. ton zboża, a złożyli — **CAŁE 4 TYSIĄCE!**

Tak wygląda „narodowe bałamucenie się" panów lewiatańczyków i obszarników. Zjednoczenie narodowe WE FRAZESACH — tak! To popłaca. Ale gdy chodzi o zjednoczenie W CZYNACH, o minimalne chociażby ofiary, albo nawet tylko o okazanie odrobiny serca dla biedoty ludzkiej, tam ich nie ma.

Kwiatki

Uprzywilejowani

P. marszałek Car podniósł jako zasługę, że Sejm stał się wreszcie NIEZAWISŁY w swym działaniu od Rządu; — widzi w tym p. marszałek ‚AKT DOJRZAŁOŚCI POLITYCZNEJ" i spełnienie KONSTYTUCYJNEGO OBOWIĄZKU WOBEC PAŃSTWA.

Panowie posłowie: Podoski, Makowski, Miedziński, Duch, Kielak, Chyla, Pochmarski, Starzak i wielu innych, których nazwiska trudno spamiętać mimo ich zasług — entuzjastycznie też oklaskiwali enuncjację p. marszałka, że... Rząd NIE ZAŻĄDA od Sejmu uchwalenia pełnomocnictw do wydawania dekretów!

Ci sami panowie posłowie: Car, Podoski, Makowski, Miedziński, Duch, Kielak, Chyla, Pochmarski, Starzak i wielu innych, których nazwiska trudno spamiętać — w poprzednim Sejmie również mieli zasługę spełnienia obowiązku wobec Państwa, — tylko wtedy nie chodziło o „niezawisłość" od Rządu i o odmowę udzielenia pełnomocnictw ,lecz przeciwnie — zasługą ich było popieranie każdego Rządu i rezygnacja z własnej władzy stanowienia ustaw.

Panowie ci klaskali wówczas tak samo entuzjastycznie, jak teraz — tylko oklaskiwali... nie zapowiedź rządzenia bez pełnomocnictw, lecz przeciwnie — uchwalenie ustawy o pełnomocnictwach, widząc w tym nie mniej AKT DOJRZAŁOŚCI POLITYCZNEJ i nie mniej — ZASŁUGĘ WOBEC PAŃSTWA.

Co by więc nie zrobili ci zasłużeni posłowie, ZAWSZE JEST TO DOBRE I ZAWSZE JEST KORZYSTNE DLA KRAJU! Mają już pewnego rodzaju przywilej, że wszystko, co zrobią — bez względu na to, co by to było — MUSI być dobre i MUSI być korzystne dla Państwa.

A może w Polsce wartość działania dla Państwa mierzy się nie tym, CO się robi, ale tym, KTO to robi?

n. t.

„Chłopska Prawda"

Leży przedemną, na biurku redakcyjnym, zeszyt 8

„CHŁOPSKIEJ PRAWDY", organu Centralnego Wydział Wiejskiego P.P.S.

NA STR. 1 — wielka biała plama.

NA STR. 2 — niedaża biała plama.

NA STR. 3 — średnia biała plama.

NA STR. 4 — dość duża biała plama.

NA STR. 5 — wielka biała plama.

NA STR. 6 — ogromna biała plama.

NA STR. 7 — parę niedużych białych plam.

NA STR. 8 — jedna nieduża biała plama.

***

Jaki to wspaniały sposób „upaństwawiania" polskiej wsi, „podciągania jej wzwyż" i budzenia w masach chłopskich poczucia odpowiedzialności za Państwo!

Nieprawdaż?... AP.

Pokwitowania

DO DYSPOZYCJI KOMISJI CENTRALNEJ ZW. ZAW. W MYŚL WEZWANIA Z DN. 14.8 1936 R.

Grupa Robotników z Białej Podlaskiej zł. 4.

Koło Młodzieży P.P.S. „Śródmieście" dla uczczenia pracy Sekcji Dramatycznej zł. 4.

Od robotników w Kołomyi zł. 36.15

DLA STRAJKUJĄCYCH SZEWCÓW

Pracownicy drukarni „Robotnik" zł. 20.

***

Tow. Jędrzejewski składa na Rob. Tow. Przyj. Dzieci zł. 20 — nieprzyjęte przez p. Hebdzyńskiego.

Z KALISZA

Kompromitacja „sanacji"

w wyborach prezydenta miasta

Naznaczone na dzień 24 b. m. wybory prezydenta miasta Kalisza zgromadziły na sali obrad, prócz radnych i przedstawicieli prasy, tak wielką ilość osób na galerię, jakiej sala ta nie widziała. Zainteresowanie wyborami było tak wielkie, że i duża ilość ludzi czekała przed ratuszem, żywo komentując walory wystawionych kandydatów.

Po otwarciu zebrania wyborczego przez mec. Szala z klubu „sanacyjnego", zgłoszono dwóch kandydatów: Ignacego Bujnickiego z „sanacji" i Stanisława Kowalskiego, człowieka zasłużonego w ruchu niepodległościowym, odznaczonego Krzyżem Niepodległości z mieczami, b. posła i wytrawnego samorządowca, wystawionego przez Klub Socj. Jedności i Kl. Zw. Zaw. W wyniku wyborów kandydat „sanacji" p. Bujnicki, mimo wprzągnięcia całej kliki ludzi i jedynej miejscowej redakcji do akcji wyborczej, otrzymał 19 głosów; **drugi kandydat P. P. S. Kowalski — dostał 15 głosów** przy 11 czystych kartkach.

Musimy z całą obiektywnością stwierdzić, iż przedstawiciele społeczeństwa kaliskiego w Radzie Miejskiej nie zawiedli pokładanego w nich zaufania, i nie dali się wziąć na lep obietnic i pięknych frazesów „sanacyjnych" menerów.

Panowie z „sanacji" winni wynieść z tego posiedzenia Rady Miejskiej naukę, że opinii publicznej już dzisiaj nie da się „zglajszachtować" dawnymi metodami.

Forsowanie przez przewodniczącego zebrania wyborczego, mec. Szala (który przed dwoma laty przewodniczył także wyborowi prezydenta miasta i walnie przyczynił się do wyboru „sanatora" Sulistrowskiego, którego władze nadzorcze zmuszone były usunąć z tego stanowiska) drugiego głosowania, mimo, że ustawa nie przewiduje tego w wypadku, jaki nastąpił w Kaliszu, zmusiło radnych Socj. Jedności i Kl. Zw. Zaw. do złożenia oświadczenia, że podobne indywidualne interpretowanie ustawy zmusza ich do opuszczenia posiedzenia.

Radni socjalistyczni opuścili salę obrad; tak samo radni Stronnictwa Narodowego; w ten sposób wobec braku quorum, uniemożliwiono przeprowadzenie sztuczek wyborczych w Radzie Miejskiej.

Ujęcie groźnego bandyty

W niedzielę wielkanocną, w pow. brzeskim, w miejscowości Łysa Góra, patrol policyjny natknął się na członka bandy zabitego ostatnio groźnego bandyty Zarzyckiego, niejakiego Władysława Batkę. W czasie pościgu za bandytą wywiązała się strzelanina, w wyniku której Batko został raniony. Po ujęciu, bandytę odstawiono do szpitala powszechnego w Tarnowie. Batko zamordował w swoim czasie policjanta, za co skazany został na 10 lat więzienia. Obecnie poszukiwany był za napad rabunkowy na Kółko Rolnicze w Łoniówce w pow. brzeskim. (PAT).

Na Górnym Śląsku

Echa afery „powstańców" i „sanatorów" Miki i Feliksa

Sąd Apelacyjny w Katowicach rozpatrywał głośną swego czasu sprawę nadużyć b. pracowników Magistratu miasta Katowic: Feliksa i Miki. Byli oni poborcami podatkowym w Urzędzie Podatkowym Magistratu miasta Katowic i, inkasując podatki w restauracjach i teatrze im. Wyspiańskiego, wystawiali oryginalne kwity, jednak pieniędzy nie oddawali do kasy miejskiej. W ten sposób Feliks sprzeniewierzył około 10 tysięcy zł., a Mika około 8 tysięcy zł.

Sąd Okręgowy w Katowicach skazał swego czasu Feliksa na 2 lata więzienia, a Mikę na rok więzienia, nie zawieszając im wykonania kary. Od tego wyroku zasądzeni wnieśli odwołanie. Sąd Apelacyjny zniżył Feliksowi karę z dwóch na półtora roku więzienia, nie zawieszając mu wykonania kary.

Ciekawa była rozprawa apelacyjna Miki, który odwołał się tylko od wymiaru kary i prosił sąd o zawieszenie wykonania kary. Powołał się przy tym na to, że w jego bloczku kwitował odbiór pieniędzy również sekwestrator Szymik, który także nie oddawał pieniędzy do kasy miejskiej. Poza tym powoływał się na to, że jest zasłużonym powstańcem i ma lice ne odznaczenia. Związek Powstańców Śląskich przesłał do sądu pismo z prośbą o wymierzenie Mice łagodnej kary, motywując to tym że Mika dopuścił się nadużyć z „powodów głębszej natury".

Sąd zatwierdził jednak wyrok w całości i nie zawiesił kary.

Rewizje w Samborze

i zawieszenie TUR-a

(kor. własna).

10 lat mija od chwili założenia Oddziału TUR na terenie m. Sambora; — była to jedyna placówka robotnicza kulturalno - oświatowa w Samborze. Lokal TUR i związków zawodowych był wspólny; do spraw polityki bieżącej, organizacja się nie mieszała.

W sobotę, dn. 20 b. m., tow. Z. Piotrowski wygłosił odczyt p. t.: „Jak różne kraje walczą z bezrobociem"; obecnych było przeszło 120 osób. Takie referaty publiczne odbywały się każdego miesiąca. Miejscowy Oddział postanowił ostatnio ufundować własny sztandar organizacyjny, a ponadto uruchomić kurs dla działaczy społecznych — najpierw wstępny, a następnie wyższy, 6-miesięczny.

Tymczasem dnia 22 marca b. r., władze śledcze przeprowadziły rewizję w lokalu TUR, lokal opieczętowały, akta związkowe zabrały — i doręczyły decyzję Starostwa, zawieszająca działalność TUR., albowiem [illegible] **ona bezpieczeństwu i spokojowi"(?), „wykracza przeciw obowiązującemu prawu", „rozdawano ulotki antypaństwowe" (niezgodne z prawdą), i „przekracza uprawnienia statutowe przez „udzielanie lokalu na cele przeciwstatutowe", (związki zaw. są współlokatorami lokalu). Sekretarza Oddziału TUR, tow. Spinnera aresztowano.**

Ponadto Wydział śledczy, w obecności przedstawiciela Prokuratury, przeprowadził rewizje u adwokatów: tow. dr. Schorra i mgr. J. Horodinera, członków PPS, znanych w Samborze ze swej działalności na niwie społecznej, jako... u „podejrzanych o działalność komunistyczną"(?). Obaj pozostali na wolnej stopie, żadnej literatury antypaństwowej nie znaleziono u nich, a sam fakt tych rewizyj wywołał zrozumiałe zdziwienie wśród mieszkańców Sambora.

35 dni strajku

w fabryce Szenberga w Warszawie

W fabryce Szenberga (Świętojerska 10) strajk okupacyjny trwa już 35 dzień.

Robotnicy i robotnice zdecydowani są trwać w strajku aż do zwycięstwa, t. j. — cofnięcia przez fabrykanta redukcyj, honorowania umowy zbiorowej, oraz uznania związku delegatów.

Święta strajkujący spędzili w fabryce.

Rachuby fabrykanta, iż robotnicy właśnie przez święta załamią się — spełzły na niczym.

Dotychczasowe konferencje w Inspektoracie Pracy nie dały żadnego wyniku, z powodu uporu p. Szenberga, dążącego przede wszystkim do złamania organizacji.

Strajk trwa.

Wiadomości z całej Polski

80-CIO DNIOWA GŁODÓWKA WIĘŹNIA.

Do szpitala powszechnego przywieziono z więzienia tarnowskiego 40-letniego Aleksandra Kaszczyna, pochodzącego z Brzeźnicy pow. Stryj, odsiadującego 2-letnią karę więzienia za kradzież.

Kaszczyn od 80 dni prowadzi głodówkę, przyczym na zapytanie lekarza więziennego oraz współwięźniów, nie daje odpowiedzi. Mimo stosowania sztucznego odżywiania, stan jego jest beznadziejny.

B. BURMISTRZ I DYR. TOW. ZALICZKOWEGO W CHRZANOWIE ARESZTOWANY

W ub. tygodniu aresztowano w Krakowie b. dyrektora Tow. Zaliczkowego w Chrzanowie Jana Grzelewskiego. Aresztowanie to pozostaje w związku z wykrytą w ub. roku aferą w tymże Tow. Zaliczkowym, w której b. dyr. Augustyn Dziuba osadzony został wraz z kasjerką Towarzystwa G. Ślusarczykową i likwidatorem L. Kosowskim w areszcie śledczym w Krakowie, gdzie do tej pory przebywają.

Nadużycia sięgają kwoty przeszło pół miliona zł.. Sprawa ciągnąca się już blisko rok, jest nadal przedmiotem śledztwa.

70-letni Jan Grzelewski pełnił funkcje dyrektora Tow. Zaliczkowego, sp. z nieogr. odp. w Chrzanowie przez około 40 lat. Ponadto, był przez kilka lat burmistrzem Chrzanowa.

MORDERSTWO DLA POZBYCIA SIĘ WIERZYCIELA

W gminie Łukwica pow. limanowskiego, zamordowany został 28-letni Władysław Sikoń. Sprawcy znęcali się w straszny sposób nad swą ofiarą, łamiąc jej nawet po śmierci nos i żebra. Aresztowani zostali pod zarzutem popełnienia tej zbrodni siostra zabitego Rozalia, mąż jej Franciszek Porębski i brat jego Józef. Ujęci przyznali się do zbrodni, podając jako jej motywy chęć pozbycia się wierzyciela. Denat bowiem otrzymać miał od nich spłatę rodzinną, a że nie mieli pieniędzy na jego wypłatę, drogą morderstwa chcieli uniknąć obowiązku spłaty.

MATKA ZGINĘŁA W OBRONIE CÓRKI

W miejscowości Mochnaczka Niżna w pow. nowosądeckim rozegrała się krwawa tragedia rodzinna. Rolnik tamtejszy Bazyli Sułycz wszczął ze swą żoną awanturę „poczem zaczął ją bić. W obronie maltretowanej stanęła jej matka Anna Garbara, którą Sułycz pobił do utraty przytomności. W drodze do szpitala Anna Garbara zmarła. Policja z Tylicz ujęła zabójcę i odstawiła do więzienia.

WYROK O ZAJŚCIA ANTYŻYDOWSKIE W ŚNIADOWIE

Po dwudniowej rozprawie w sądzie okręgowym w Łomży przeciwko 26 oskarżonym o udział w rozruchach przeciwżydowskich w czasie jarmarku w dniu 29 października r. ub. w Śniadowie pow. łomżyńskiego, zapadł wyrok, na podstawie którego skazano 17 oskarżonych na karę po 6 miesięcy więzienia, w tym 10-ciu z zawieszeniem, 9-ciu zaś uniewinniono.

Radio śląskie

ŚRODA, 31 marca.

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.03 Różne marsze (płyty). 7.25 Wiad. bież. 7.30 Ork. Syrena-Rekord (płyty). 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Muzyka taneczna (płyty). 13.58 Wiad. giełd. 15.15 Koncert reklam. 15.35 Życie kult. giełd. 15.40 Na krakowską nutę (płyty). 16.30 Recital Ady Sari (płyty). 18.20 Klasy IV-te urządzają wycieczkę — reportaż w opr. prof. Tadeusza Batleii. 19.20 Beethoven: Sonata es-dur op. 31 nr. 3 — gra Aleksander Brachocki. 19.40 Lud polski na Śląsku Opolskim — pog. 19.50 Zagłębie Dąbrowskie ma głos.

CZWARTEK, 1 kwietnia.

6.00 Pieśń. 6.03 Od rana na wesoło (płyty). 7.25 Wiad. bież. 7.30 Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego i J. Klimaszewski — przyśpiewki (z Warsz.). 12.50 Zwiedzajmy Muzeum Cieszyńskie — pog. Ludwika Brożka. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Przekładaniec (płyty). 13.58 Wiad. giełdowe. 15.15 Muzyka (płyty). 15.35 Życie kulturalne Śląska. 15.40 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 18.20 Pog. akt. 18.30 Parę piosenek w wyk. chóru Eryana (płyty). 18.45 Program 22.45 Wiedeń — miasto muzyk (płyty).

Kącik radiowy

SŁUCHOWISKO Z ŻYCIA MARII STUART.

Rozpowszechniony dziś rodzaj literacki pod nazwą „vies romancees" znalazł swój oddźwięk na terenie słuchowisk radiowych. Pierwszą próbą tego rodzaju jest audycja poświęcona tragicznej postaci królowej szkockiej, Marii Stuart. Eksperymentalną stroną tego słuchowiska będzie łączenie opowieści o Marii Stuart z bezpośrednimi jej przeżyciami. Jako materiał do tego słuchowiska posłużyły: do części lirycznej i opowieści o Marii — dramaty Słowackiego i Fr. Schillera, w przekładzie St. Miłaszewskiego, do części epickiej — książki Zweiga, w przekładzie M. Wassermanówny. Słuchowisko to pomyślane zostało i opracowane przez speakerkę krakowską, L. Meyerholdową. Radiofonizacja i reżyseria spoczywa w rękach W. Radulskiego. Rozgłośnia Krakowska nadaje audycję tę na fali ogólnopolskiej dn. 31.3 o godz. 22.20.

POGODNE MELODIE.

W środę dn. 31.3 program muzyczny nosi charakter pogodny i rozrywkowy. Przed południem przygrywać będzie Mała Ork. P. R. O godz. 15.15 Trio Salonowe wykona utwory kompozytorów polskich i obcych. Nastrojowe pieśni usłyszą radiosłuchacze o godz. 16.30 w wyk. Witana i Popławskiego.

Ciekawie zapowiada się koncert solistów, o godz. 17.15. Śpiewak Stanisław Znicz i wiolonczelista Tadeusz Kowalski wykonają drobniejsze utwory wielkich mistrzów, pieśni i arie operowe.

Radio warszawskie

ŚRODA, 31 marca.

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dzien. por. 7.25 Parę informacji. 7.30 Muzyka (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 12.40 Dzien. połud. 12.50 Tyrania gościnności — pog. 15.00 Wiad. gospod. 15.15 Trio salonowe P. R. 15.55 Skrzynka techniczna. 16.10 Świąteczne odwiedziny — obrazek słuchowiskowy dla dzieci. 16.30 Najnowsze nagrania tenorów (płyty Odeon). 17.00 Katechizm rycerski — odczyt. 17.15 Koncert solistów. S. Znicz — śpiew (Warszawa). Akomp. prof. L. Urstein. T. Kowalski — wiolonczela (Toruń). Akomp. I. [illegible] 17.50 Chaos i ład wewnętrzny — rozmowa z przyjacielem — przepr. prof. T. Kotarbiński. 18.00 Pog. akt. 18.10 Wiad. sport. 18.20 Koncert reklam. 18.45 Program. 18.50 Przegląd wydawnictw rolniczych. 19.00 Międzymorze — St. Żeromskiego rec. Wł. Bracki. 19.20 Al. Głazunow: Koncert skrzypcowy a-moll op. 82. 19.45 Neapol i Wenecja — ojczyzna włoskiej piosenki. 20.35 Chwila Biura Studiów. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pog. akt. 21.00 Opowieść o Chopinie — w opr. J. Kaden - Bandrowskiego. 21.45 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udz. „Czwórki Radiowej. 22.20 Słuchowisko historyczno - literackie „Dwie Marie" Juliusza Słowackiego i Fryderyka Schillera. 23.00 Muzyka tan. (płyty).

CZWARTEK, 1 kwietnia.

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 O nowej zmianie kalendarza. 7.00 Muzyka (płyty). 7.15 Dzien. por. 7.25 Parę informacji. 7.30 Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego i J. Jerzy Klimaszewski przyśpiewki. 8.00 Aud. dla szkół. 11.30 Poranek muz. dla młodz. 12.00 Hejnał. 12.03 Koncert w wyk. Łódzkiej Ork. Salonowej pod dyr. T. Rydera. 12.40 Dzien. połud. 12.50 Bogactwa w niedocenionych nawozach — pog. 15.00 Wiad. gospod. 15.15 Koncert rozrywkowy (płyty). 16.00 Skrzynka ogólna. 16.15 Życie kul. stolicy. 16.20 Chwilka pytań — dla dzieci starszych. 16.35 Koncert w wy. H. Łosakiewicz - Molickiej — sopran. Akomp. B. Wallek - Walewski (z Krakowa). 17.00 Precz z kobietami — felieton, wygł. R. Dalborowa. 17.15 L. Beethoven: Kwintet. Wyk.: Wł. Markiewiczówna — fortepian. W. Smyk — obój. Wł. Manowski — klarnet. E. Wiśniewski — waltornia P. Miller — fagot. 17.50 O książce Zischki: „Japonia"—wygł. J. Kuczawa. 18.00 Pog. akt. 18.10 Kom. śniegowy. 18.13 Wiad. sport. 18.20 Muzyka (płyty). 18.45 Program. 18.50 Pog. akt. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Cytryny sycylijskie" Luigi Pirandello. Przekład F. Szyfmanówny. 19.30 Flaczki przy mikrofonie — transmisja z życia. 20.30 Kosów — centrum przemysłu ludowego — felieton wygł. K. Brończyk. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pog. akt. 21.00 Sylwetki kompoz. polskich — Franciszek Brzeziński. 21.30 Konc. Ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 22.45 Muz. tan. (płyty).

Radio krakowskie

ŚRODA, 31 marca.

7.25 Kilka informacji. 7.30 Mus. por. (płyty). 14.00 Lok. wiad. gospod. 14.05 Koncert muzyki lekkiej (płyty). 15.15 Konc. reklam. 15.30 Fragm. operetkowe (płyt). 16.05 Wiad. z dnia. 16.30 Konc. popularny (płyty). 18.20 Oktet Squire'a (płyty). 18.45 Program. 19.20 A. Glazunow: Konc. skrzypcowy a moll op. 82 (płyty). 19.45 Rec. fortep. T. Gostomskiego. 20.10 Arie z oper Puccini'ego (płyty).

CZWARTEK, 1 kwietnia.

7.25 Kilka informacji. 7.30 Kapela ludowa F. Dzierżanowskiego z przyśpiewkami J. Klimaszewskiego (z Warszawy). 12.50 Aud. dla dzieci wiejskich. 14.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.15 Muzyka popularna (płyty). 16.00 Chwilka społeczna. 16.05 Wiadomości sportowe. 16.10 Wiad. z dnia. 18.20 Trybuna młodych muzyków. Melodie i tańce różnych krajów 22.45 Muzyka

---

E. C. Bentley i H. W. Allen 13)

ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego **B. Kopelówny**)

Służący Randholpha, któremu polecono, aby został w swojej sypialni, sąsiadującej z salonikiem — zjawił się zaraz. Było to chude, drobne indywiduum o smagłej twarzy i biegających oczkach Inspektor pomyślał, że w najpomyślniejszych okolicznościach typ ten musiałby robić wrażenie krętacza, — teraz miał wygląd schorowany i przestraszony. Bligh patrzył na niego badawczo przez kilka chwil, potem powiedział ze spokojem, który zdawał się jeszcze potęgować niepokój służącego.

— A więc nazywacie się Szymon Raught?

— Tak, proszę pana.

— Byliście osobistym kamerdynerem zmarłego pana Randolpha i zawsze spaliście tutaj, gdy on przyjeżdżał do Londynu. Czy tak.

— Tak proszę pana.

— Czy jest więcej służby?

— Tutaj nie. Pan Randolph miał całe gospodarstwo w domu w Yorkshire, gdzie mieszkał przez większą część roku. Prócz mnie jest tu tylko kobieta, pani Barley, która pilnuje mieszkania. Ma klucz od drzwi, a do obowiązków jej należy utrzymywać przez cały rok porządek w domu. Pan Randolph chciał, aby było tu wszystko utrzymane w taki sposób, by mógł przyjeżdżać do Londynu bez zapowiedzi i mieć zawsze mieszkanie w pogotowiu. Jeżeli tylko było ono w pogotowiu — a muszę stwierdzić, że było zawsze — pani Barley mogła robić z czasem, co jej się żywnie podobało. Kiedy byliśmy tutaj, to biłem zawsze sam śniadanie i sprzątałem pokoje sypialne.

Bligh, ciągle jeszcze patrząc na Raughta wzrokiem, którego tamten ciągle unikał, rzekł łagodnie:

— To nie należy ściśle do waszych obowiązków kamerdynera?

— Nie myślałem o tym, proszę pana... nie, jeżeli chodziło o pana Randolpha. — Raught przełknął nerwowo ślinę i ciągnął dalej. — Nie liczyłem się z tym, co dla niego robię, gdyż, jak się to mówi, za wdzięczam mu wszystko.

Inspektor chrząknął sceptycznie.

— A ta pani Barley? — zapytał. — Czy nie powinna była przyjść dziś rano?

— Nie wiem, kiedy ma przyjść — oświadczył Raught. — Była tu, kiedy przyjechaliśmy przedwczoraj z Yorkshire, a także wczoraj rano przez godzinę Ale gdy tylko usłyszy o tym, co się stało — przyleci może pan być pewny.

— A co wiecie o niej?

— To zupełnie przyzwoita kobieta... nie potrzebuję wcale mówić. Przed śmiercią męża — zdaje się, że był stolarzem — odnajmowali jeden z domków pana Randolpha w Humberstone. Słyszałem, że Barley dostał się w złe towarzystwo i wpadł w jakieś kłopoty, z których pomógł mu wyjść pan Randolph, — ale nigdy nie słyszałem żadnego zarzutu pod adresem pani Barley. Od czasu, gdy mąż umarł, mieszka z siostrą, która trzyma pensjonat, używany przeważnie — jak mi mówiono — przez cudzoziemców, — gdzieś w Bayswater, Oldbury Terrace, zapomniałem numeru...

Inspektor zanotował te szczegóły; potem zajrzał do wcześniejszych notatek.

— Gdy przesłuchiwani byliście pierwszy raz rano, wspomnieliście o sekretarzu.

— Tak, o panu Verney. To jegomość, który sprawuje pieczę nad całą akcją dobroczynną pana Randolpha i tak dalej... Mam na myśli jego dobre uczynki, jak się to mówi. Kiedy pan Randolph tu mieszkał...

— A kiedy mieszkał? Ile czasu tu spędzał?

— To nie było regularnie, proszę pana. Co parę tygodni — nie można powiedzieć ściślej, choć czasami zdarzało się to częściej — przyjeżdżaliśmy tu na dwa lub trzy dni. Albo wracaliśmy do Brinton zaraz następnego dnia. Tym razem przyjechaliśmy przedwczoraj, w piątek.

— No, a jaki jest ten pan Verney?

— Często bywał u nas w Brinton... to znaczy w Yorkshire — ale tam nie mieszkał. Ma mieszkanie tutaj, w Londynie, na Purvis Crescent Nr. 36, — koło Willesley Road. Mam wrażenie, że spędza dużo czasu na zarządzaniu Instytutem Randolpha w Kilburn — jest to rodzaj klubu dla młodych mężczyzn i chłopców. Ilekroć byliśmy tutaj, pan Verney przychodził — miał własny klucz od zatrzasku — i omawiał interesy. Powinien już tu być, proszę pana.

Zjazd francuskiej młodzieży socjalistycznej

PARYŻ. (PAT). W czasie świąt w miejscowości Creil odbył się kilkudniowy zjazd ogólnokrajowy młodzieży socjalistycznej, organizacji związanej z partią socjalistyczną.

Od dłuższego czasu organizacja ta nurtowana była przez wpływy skrajnie radykalne.

Zjazd w Creil odbył się bez żadnych niespodzianek. Poważna większość zgromadzonych uchwaliła votum zaufania dla polityki Rządu i dla władz organizacyjnych. Trzej ministrowie, a mianowicie: minister stanu Paul Faure, sekretarz gen. partii socjalistycznej, wiceminister spraw marynarki wojennej Blancho oraz minister rozrywek Lagrange, byli gorąco oklaskiwani. Kulminacyjnym punktem kongresu była defilada 10 tys. umundurowanych w niebieskie koszule i czerwone krawaty t. zw. „młodych gawrdzistów socjalistycznych" przez ulice miasta oraz zbiórka na miejscowym stadio nie im. Rogera Salengro.

Demonstracja przeciwko nowej konstytucji w Indiach Brytyjskich

LONDYN. (PAT). W Indjach Brytyjskich wybuchł kryzys rządowy na tle nowej konstytucji, która wchodzi w życie w czwartek 1 kwietnia.

W 6-ciu prowincjach, w których partia kongresowa uzyskała większość w ostatnich wyborach, z pośród ogólnej liczby 11 prowincji, na jakie rozpadają się Indie Brytyjskie, przewodniczący partii kongresowej zażądali od gubernatorów prowincji zapewnień, że nie będą korzystali z udzielonych im przez konstytucję specjalnych uprawnień uchylania decyzji Rządu danej prowincji. Gubernatorzy jednak nie udzielili żądanych zapewnień, twierdząc, że nie mogą zrzec się uprawnień, nadanych im przez konstytucję. Wobec tego przewodniczący partii kongresowej w Madrasie, Bombaju, Orissie, Biharze, w t. zw. prowincjach centralnych i prowincjach zjednoczonych odmówili utworzenia nowych rządów.

Bojkot ze strony partii kongresowej doprowadził do impasu i obecnie gubernatorzy podjęli wysiłki, aby powierzyć utworzenie tymczasowych rządów innym członkom Izb Ustawodawczych. Narazie jednak wysiłki te nie odniosły rezultatów.

W Kalkucie w czasie demonstracji przeciw nowej konstytucji policja aresztowała 17 członków partii kongresowej.

W kołach oficjalnych w Londynie nie ma pesymizmu, przeciwnie, wyrażana jest nadzieja, że impas będzie krótkotrwały i że znalezione zostanie wyjście, które umożliwi utworzenie rządów na zasadzie nowej konstytucji.

Wojna z kościołem katolickim w „Trzeciej" Rzeszy

BERLIN. (PAT). Jak słychać, nuncjusz apostolski w Berlinie msgr. Orsenigo odbył przed świętami rozmowę na Wilhelmstrasse z dyrektorem ministerialnym Dieckoffem w sprawie encykliki papieskiej o Niemczech oraz zarzutów, wysuniętych w odpowiedzi na tę encyklikę ze strony Niemiec.

Nuncjusz występować miał przeciw twierdzeniom, jakoby encyklika przeczyła duchowi konkordatu, zaś przedstawiciel Wilhelmstrasse wysłuszczył nuncjuszowi zarzuty niemieckie.

BERLIN. (PAT). Podczas nabożeństw w niedzielę wielkanocną z ambon kościołów katolickich Berlina powiadomiono ludność o krokach podjętych przez biskupa berlinskiego hr. Preisinga u kompetentnych władz w sprawie ostatnich zarządzeń, zagrażających egzystencji szkół katolickich w Berlinie. Wystąpienie to, jak stwierdza z ubolewaniem komunikat biskupa Preysinga, nie odniosło dotychczas skutku.

Groźba strajku 120.000 metalowców w Anglii

LONDYN. (PAT). We wtorek rozpoczną się pertraktacje przedsiębiorców z mechanikami i majstrami w przemyśle metalowym. Gdyby porozumienie nie zostało osiągnięte, zostaną objęte strajkiem zakłady przemysłowe, zatrudniające 120 tys. robotników.

Robotnicy huty Beardmore Park heads w Glasgow domagają się podniesienia płac o 1 penny na dzień. W poniedziałek wystawili oni posterunki przy wejściu na teren huty, aby uniemożliwić rozpoczęcie pracy nocnej zmiany 600 robotników.

Do wtorkowych konferencji w Londynie przywiązywane jest wielkie znaczenie.

200 Mandżurów oskarżono o spisek

LONDYN. (PAT). Reuter donosi z Mukdenu: Przed trybunałem wojennym stanęło 200 Mandżurów, oskarżonych o spisek przeciwko Mandżuko i Japonii. Wśród oskarżonych znajdowali się urzędnicy, kupcy i nauczyciele. Część oskarżonych skazano na śmierć, część na długoletnie więzienia, część ułaskawiono. Spisek został wykryty w lutym, lecz dotychczas nie opublikowano żadnych jego szczegółów.

Katastrofa samochodowa pod Lublinem

W pierwszy dzień świąt około godz. 16-tej tuż pod Lublinem za Alejami Racławickimi rozbił się doszczętnie samochód, którym wybrał się na przejażdżkę szofer Wójcik, wioząc dwie kobiety z dzieckiem i dwuch mężczyzn.

Wszyscy pasażerowie i szofer zostali ranni.

Cała rodzina zatruta grzybami

W Wielki Piątek wydarzył się we Wrześni wypadek zatrucia całej rodziny grzybami.

Mianowicie w czasie urzędowania zasłabł nagle komendant miejscowego posterunku P. P. st. przodownik Przyborowski. Chorego odwieziono natychmiast do szpitala. Tymczasem udał się jeden z kolegów Przyborowskiego do jego domu, aby zawiadomić o wypadku żonę chorego. Zastał ją jednakże, jak również i dwoje dzieci wijących się w strasznych boleściach. Żonę Przybyszewskiego i jego dwoje dzieci przewieziono również do szpitala.

Okazało się, że cała rodzina zatruła się grzybami. Istnieje nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Z tytułu operetki zrobiono tytuł filmowy

Skarga o naruszenie praw autorskich

Adw. Lesman pełnomocnik krakowskiego literata Władysława Krzemińskiego, wystąpił ze skargą przeciwko jednej z warszawskich wytwórni filmowych i dyrekcji stołecznego kina z powodu wystawienia filmu p. t. „Piętro wyżej".

Literat Krzemiński napisał bowiem w swoim czasie operetkę, wystawioną w radio i nagraną na płytach p. t. „O piętro wyżej". Autor operetki dopatruje się w nazwie filmu naruszenia swych praw i domagać się będzie odszkodowania w wysokości 2.000 zł. Sąd rozstrzygnąć ma, czy tytuł w którym zmienione zostało zaledwie jedno słowo mógł być użyty do innego utworu, bez zgody autora. (PID).

Nowy zarząd Związku Artystów Scen Polskich

Na ostatnim posiedzeniu dorocznego zjazdu Zw. Artystów Scen Polskich wybrano nowy zarząd Związku w następującym składzie:

Prezes Józef Śliwiński (ponownie), będący jednocześnie prezesem honorowym. Członkowie zarządu: Wojciech Brydziński, Gustaw Buszyński, Zygmunt Biesiadecki, Dobiesław Damęcki, Aleksander Michałowski, Palewicz, Jerzy Roland, Helena Sulima.

Skład Rady Artystycznej przy Z. A. S. P. został zatwierdzony w dotychczasowym składzie ze St. Wysocką jako przewodniczącą.

Pierwszy proces o zamachy petardowe w Wilnie

Na przyszły tydzień wyznaczony został pierwszy proces z nowej serii rozpraw sądowych, wytoczonych przez władze na tle zamachów petardowych w Wilnie. W dniu 7 kwietnia przed wileńskim Sądem Okręgowym, stanie robotnik Stanisław Kijak, który aresztowany został po zamachu petardowym na sklep z przyborami fotograficznymi „Uniwersal". Jak się okazuje, Kijak odpowiadać ma jeszcze i za inne zamachy petardowe.

Święta na boiskach

ZWYCIĘSTWO POLSKICH BOKSERÓW NAD WĘGRAMI 10:6

W poniedziałek w gmachu cyrku warszawskiego odbył się międzypaństwowy mecz bokserski Polska—Węgry. Zwyciężyła Polska w stosunku 10:6.

Drużyna polska wystąpiła do walki w składzie nieco osłabionym: w wadze koguciej Czortka zastąpił Koziołek, a w wadze piórkowej — zamiast Polusa wystąpił Krzemiński.

Organizacja meczu doskonała. Przebieg walk na wysokim poziomie. Po wymianie pozdrowień przez kapitanów obu drużyn, stojących na ringu, rozpoczęła się walka w wadze muszej: Enekes 2-gi — Sobkowiak. Spotkanie to zakończyło się wynikiem remisowym, aczkolwiek nieco lepszym bokserem na punkty był Węgier.

W wadze koguciej Koziołek zwyciężył na punkty Kubinyi'ego. Bokser polski doskonale wypadł w reprezentacji, demonstrując rozumną taktykę, szybkość, ambicję i nieustanny atak.

W wadzie piórkowej Frigyes pokonał na punkty Krzemińskiego, wygrywając zasłużenie. Od początku walki Polak narzuca przeciwnikowi szalone tempo, które jednak Frigyes znakomicie wytrzymuje, nie pozwalając zepchnąć się do defensywy. Rzadka wymiana ciosów jest zawsze wzajemna. Pod koniec rundy jednak Krzemiński walczy ostatnim tchem.

W wadzie lekkiej sensacją było zwycięstwo Woźniakiewicza nad mistrzem olimpijskim Harangi. Przez wszystkie trzy rundy Woźniakiewicz nie dopuszczał przeciwnika do głosu, nieustannie bijąc i pędząc przeciwnika po ringu. Szalone tempo walki Woźniakiewicz wspaniale wytrzymał i dosłownie rozniósł Węgra burzą swoich ciosów. Węgier próbował stopować bez powodzenia, a w zwarciu nie mogąc dać sobie rady z agresywnością Polaka, trzymał go, otrzymując w pierwszej rundzie ostrzeżenie od sędziego ringowego. Pod koniec walki Harangi ogromnie zmęczony, Woźniakiewicz — w pełnym gazie. Nieustanna agresywność Polaka nie pozwoliła Węgrowi na wykazanie swoich zalet.

W wadze półśredniej krzywdząco wypadł wyrok sędziów dla jednego z najlepszych naszych reprezentantów. Sipińskiego, który przekonywająco i wysoko wypunktował Węgra Mandi, przegrał jednak na punkty przy zielonym stoliku sędziowskim. Krzywdzący wyrok sędziów widownia przyjęła krzykiem protestu.

W wadzie średniej Chmielewski nieznacznie pokonał na punkty Szigeti'ego. Polak daleki jest jeszcze od swej szczytowej formy i w dwóch pierwszych rundach nie umiał poradzić sobie z przeciwnikiem.

Trzecia runda decyduje dopiero o zwycięstwie polskiego boksera. Chmielewski bierze inicjatywę w swoje ręce i kilkakrotnie trafia, zmuszając przeciwnika do niedogodnej dla niego walki w dystansie.

W wadze półciężkiej miłą niespodziankę zrobił Szymura, przekonywująco bijąc Szolnoki'ego, który w 3-ciej rundzie poddał się.

Ostatnia walka w meczu, w wadze ciężkiej, kończy się remisem Piłata z Nagy'm.

Polscy bokserzy rozegrali dotychczas 6 spotkań z Węgrami, odnosząc trzy zwycięstwa, wywalczając jeden remis i ponosząc dwie porażki. Kolejne wyniki przedstawiają się następująco: 5:11, 8:8, 10:6, 6:10, 9:7, 10:6. Ogólny stosunek punktów wynosi 48:48.

Ogółem Polska reprezentacja bokserska rozegrała dotychczas 31 spotkań międzypaństwowych, wygrywając 14, remisując 6 i przegrywając 11. Ogólny stosunek punktów wynosi 257:239 na naszą korzyść.

TRZY ZWYCIĘSTWA PIŁKARZY ZAGRANICZNYCH W KRAKOWIE

W czasie świąt rozegrane zostały w Krakowie trzy międzynarodowe mecze piłkarskie.

Budapeszteńska Nemzeti po pięknej grze uzyskała nieznaczne zwycięstwo nad Wisłą w stosunku 1:0 (0:0).

Pierwsze spotkanie między Cracovią i austriacką drużyną FC. Wien zakończyło się zwycięstwem Wiedeńczyków 2:1 (1:1).

W poniedziałek w meczu rewanżowym Cracovvia poniosła drugą porażkę od wiedeńczyków 3:1 (2:0). O porażce zadecydowała bardzo słaba forma bramkarza Cracovii Pawłowskiego, który zawinił dwie bramki.

BERLIŃSCY PIŁKARZE PRZEGRYWAJĄ W POZNANIU

Pierwszego dnia świąt w Poznaniu rozegrane zostało spotkanie towarzyskie pomiędzy Wartą a berlińską drużyną piłkarską Union Oberschoene - welde, zakończone zwycięstwem Warty w stosunku 4:2 (0:1).

ZWYCIĘSTWO WARSZAWIANKI W LUBLINIE

W drugi dzień świąt w Lublinie bawiła ligowa drużyna Warszawianki. Rozegrała ona mecz z miejscową Unią, bijąc ją 6:0 (2:0).

REMIS BERLIŃCZYKÓW W ŁODZI

W Łodzi, w czasie świąt, odbyła się tylko jedna poważniejsza impreza, mianowicie mecz piłkarski pomiędzy berlińskim Union Oberschoneweide a Ł. K. S. Zawody, które zgromadziły ponad 3.000 widzów, zakończyły się wynikiem remisowym 1:1 (0:0).

MISTRZ POLSKI BIJE WĘGIERSKĄ NEMZETI 5:3

W drugi dzień świąt rozegrano w Wielkich Hajdukach wobec 7000 widzów międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy mistrzem Polski Ruchem a węgierską drużyną Nemzeti. Zwyciężył Ruch w stosunku 5:3 (2:2).

ŚLĄSKA LIGA PAŃSTWOWA BIJE LIGĘ OKRĘGOWĄ 3:2

W pierwszy dzień świąt na stadionie Ruchu w Wielkich Hajdukach rozegrane zostały zawody piłkarskie pomiędzy dwoma reprezentacyjnymi drużynami śląskimi ligą państwową a ligą śląską. Mecz zakończył się zwycięstwem ligi państwowej 3:2 (2:1).

Kronika bielsko-bialska

Z terenu strajku w firmie „Lenko"

Na terenie firmy „Lenko" w Aleksandrowicach koło Bielska trwał przez 31 dni strajk okupacyjny, który zakończył się rozstrzygnięciem arbitrażowym. — Strajk wybuchł dnia 18 lutego z powodu szykan i wydalań stosowanych tak wobec robotników, jak i wobec majstrów, przez „dyktatora" inż. Grünna. Szczegóły są następujące:

Na podstawie donosów Grünna, dyrekcja wydaliła majstra Siekle, człowieka zrównoważonego i lubianego, dobrego fachowca. 17.II b. r. delegacja udała się z interwencją do Grünna, lecz ten delegacji nie przyjął. 18.II kilkanaście robotnic wraz z delegatkami wyszły na spotkanie p. Grünnowi, gdy przyjechał do pracy. Wówczas również Grünn zamiast rozmówić się z robotnicami, uciekł windą do biura i oskarżył delegatki i robotnice, że „urządziły na niego napad". Firma wydaliła obie delegatki z pracy bez ustawowego wypowiedzenia. Tegoż dnia, 18.II odbywał się 2-godzinny strajk protestacyjny w przemyśle włókienniczym w Bielsku - Białej i p. Grünn, wraz ze swymi potulnymi majstrami, oskarżył 14 robotników i robotnice z pośród delegatów, że groźbami zmuszały ludzi do strajku i przemocą zatrzymywały maszyny. Dnia 19.II wybuchł strajk w całej fabryce w obronie wydalonych delegatów, który trwał aż do 22.III.

W czasie trwania strajku nastąpiły dalsze wydalania, które objęły przeszło 30 osób.

Przez cały czas trwania strajku firma aczkolwiek składa się z samych akcjonarrjuszy Żydów i zarządzana jest przez Żydów, prowadziła zakulisowe konszachty z żydożerczym związkiem endeckim. Również żydożerca endek Zajączek nie gardził knuciem z Żydami - kapitalistami przeciw robotnikom. Wydając odezwy przeciw „socjal - żydo - komunie" bronił najmocniej żydowskich kapitalistów i dążył do wywołania walk bratobójczych między okupującymi a ogłupionymi przez siebie ludźmi. To stanowisko klasa robotnicza musi dobrze zapamiętać.

Wobec przedłużającego się strajku, tutejsze władze parły do arbitrażowego załatwienia zatargu. W wytworzonej sytuacji wyraziliśmy zgodę na arbitraż pod warunkiem, że: „Orzeczenie arbitrażowe nastąpi po dokładnym i szczegółowym zbadaniu przez arbitra zainteresowanych stron, jak i osób, które zostały przez firmę zwolnione, oraz ewentualnych świadków". Ale co się okazało? Arbiter ograniczył się do zbadania stron (oskarżonej dość pobieżnie, nawet bez protokułowania) bez uwzględnienia któregokolwiek ze zgłoszonych świadków odwodowych. Po tak przeprowadzonym „szczegółowym" badaniu wydał orzeczenie, mocą którego pozbawił pracy dziewięciu najaktywniejszych delegatów i delegatki, oraz sześć osób czasowo urlopował. Ze zwolnionych delegatów nikomu nie można udowodnić przestępstw, zarzucanych przez firmę. Orzeczenie poszło całkowicie po linii życzeń firmy i endeków. *Przeciw takiemu orzeczeniu Związek nasz założy jak najenergiczniejszy protest.*

Po takim orzeczeniu p. Grünn zaczyna hulać na nowo. Już teraz w pierwszym dniu uruchomienia fabryki wyróżniał w pracy endeków, a odsyłał do domu klasowców. Fabrykę uruchomiono pod ochroną policji! Przerzuca się ludzi dla szykan na inne zmiany, lub na inny czas pracy. Gdy przed fabrykę przyszli wydaleni delegaci, by z polecenia Związku porozumieć się z robotnikami, p. Grün wysłał do nich policję, by uderemniła im porozumienie (!).

Przeciwko takiej opiece policji zastrzegamy się jak najmocniej, a p. Grünna będziemy piętnować na każdym kroku za jego obchodzenie się z ludźmi. To samo czynić będziemy z różnymi majsterkami, którzy przez pochlebstwo, szpiclostwo i gnębienie ludzi chcą sobie zaskarbić łaski p. Grünna.

Jak daleko posunęła się endecka gorliwość na rzecz żydowskich gnębicieli, świadczy fakt, że delegacja endecka z Baszczyńską, Rogolem i Śliwką w dniu rozpoczęcia pracy wręczyła p. Grünnowi bukiet kwiatów i składała mu gratulacje z powodu odniesionego zwycięstwa nad robotnikami.

Tego rodzaju metody przekonają klasę robotniczą jeszcze bardziej o obłudnej robocie endeków i skupią jeszcze mocniej pod czerwonymi sztandarami Związków Klasowych.

Zgromadzenie metalowców w Końskich

(kor. własna).

Związek Robotników Przemysłu Metalowego, Oddział w Końskich, zwołał do sali hotelu „Polonia" w Końskich publiczne zgromadzenie robotników, zatrudnionych w przemyśle metalowym. Robotnicy przybyli na zgromadzenie w liczbie około 800. Przewodniczył przewodniczący Oddziału tow. Ciszek. Referat o sytuacji gospodarczej i sprawach organizacyjnych, wygłosił sekretarz okręgu Radomsko Kieleckiego, tow. Wiltos. Po referacie odbyła się dyskusja, w której zabierali głos tow. tow.: Kurzyk, Armada, Milner, Klusek, Stańczyk, Bogusz, Salata, Kaźmierczak i inni.

Tak w referacie tow. Wiltosa, jak i w dyskusji, przebijało dążenie do zbudowania silnej organizacji klasowej, gdyż tylko w ten sposób robotnicy mogą osiągnąć lepszy byt.

Po dyskusji uchwalono przez aklamację rezolucję, domagającą się między innymi rozwiązania obecnego Sejmu i Senatu.

Omawiano również sprawę budowy własnego Domu Robotniczego.

Odśpiewaniem „Czerwonego" i Międzynarodówki, zgromadzenie w podniosłym nastroju zostało zakończone.

Zgromadzenie metalowców w Starachowicach

(kor. własna).

W związku z mającymi się odbyć wyborami delegatów w Zakładach Starachowickich w Starachowicach, odbyło się w sali Ochotniczej Straży Pożarnej w Wierzbniku publiczne zgromadzenie metalowców. Przewodniczył tow. Gorecki. O sytuacji gospodarczej, wyborach delegatów i sprawach organizacyjnych referowali tow. tow.: Piontek, przedstawiciel Zarządu Głównego z Warszawy, i Wiltos, sekr. okręg. z Ostrowca. W dyskusji zabierali głos tow. Bielecki i inni. Zgromadzenie miało przebieg imponujący. Wszyscy byli ożywieni wiarą w zwycięstwo. Związek nasz na terenie Starachowic rozszerza się z każdym dniem.

Odśpiewaniem „Czerwonego" zgromadzenie zostało zakończone.

Morderstwo

W Bogdanowie, pow. Wągrowiec, zamordowana została przez niewykrytego dotychczas zbrodniarza 36-letnia Antonina Czechowicz. Gdy domownicy Czechowiczowej udali się do kościoła, pozostawiając ją samą, zbrodniarz zakradł się do domu i wystrzałem położył ją trupem na miejscu. Po dokonaniu morderstwa napastnik splądrował mieszkanie, szukając pieniędzy. Łupem jego padły tylko artykuły spożywcze. Bandyta zbiegł.

KRONIKA KRAKOWSKA

O chleb, pracę i wolność

Pogarszające się położenie materialne szerokich warstw ludności pracującej zmusza organizacje robotnicze polityczne i zawodowe do podjęcia na szeroką skalę zakrojonej akcji o podniesienie poziomu zarobków, o poprawę bytu klasy pracującej. Jednocześnie z tą akcją łączy się akcja polityczna o rozwiązanie Sejmu i Senatu i rozpisanie nowych wyborów na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania.

To są dzisiaj najpilniejsze zadania ruchu robotniczego.

Wzrastająca drożyzna przy niezmienionych zarobkach wytworzyła dla mas robotniczych sytuację wprost katastrofalną. W ciągu niedługiego czasu ceny artykułów pierwszej potrzeby wzrosły o kilkadziesiąt procent. Zarobki nie drgnęły. Gdzieniegdzie tylko robotnicy uzyskali drobne podwyżki, nie wyrównujące jednak wzrostu drożyzny. Trzeba zaznaczyć, że wynagrodzenia robotnicze obciążone są różnymi daninami, jak podatki (szczególnie uciążliwy jest podatek specjalny), opłaty socjalne, składki na różne cele, co w dużej mierze wpływa na wysokość rzeczywistych zarobków. Widmo głodu i nędzy zagraża ludności pracującej.

Czynniki miarodajne nie dość energicznie przeciwstawiają się narastającej fali drożyzny. Ukaranie kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu niesumiennych handlarzy nie przyniesie wielkiego efektu. Tu trzeba sięgnąć do źródła drożyzny. Akcją tą należy objąć nie tylko małe sklepy, ale przede wszystkim przemysłowców i wielkich hurtowników. Szczególnie ci ostatni trudnią się spekulacją i lichwą. Trzeba karać przede wszystkim wielkich złodziei. Taka powinna być zasada postępowania.

Podwyżka zarobków, walka z drożyzną i spekulacją stały się powszechnymi hasłami ludności. W tej sprawie niema żadnych różnic, wszyscy są zgodni, że te postulaty muszą być zrealizowane.

Przemysłowcy za wszelką cenę usiłują przeciwstawić się żądaniom robotników o podwyżkę płac. Związek przemysłowców w Krakowie wydał okólnik do swych członków, aby w wypadku strajków okupacyjnych zastosowali represje przez wnoszenie doniesień do sądów.

Jest to wyraźna prowokacja klasy robotniczej. Możemy dziś jasno i kategorycznie oświadczyć:

Klasa robotnicza nie pozwoli sobie odebrać prawa do strajku okupacyjnego.

Praca dla wszystkich bez wyjątku bezrobotnych.

Oto drugie hasło, które wysuwa ruch robotniczy. Znajdujemy się u progu sezonu budowlanego i robót inwestycyjnych. Czynniki miarodajne zapowiedziały, że przy inwestycjach publicznych znajdzie pracę wielka rzesza bezrobotnych. Chcemy, aby te słowa stały się rzeczywistością. W Polsce jest pracy aż nadto, tak, że każdy może znaleźć zajęcie. Trzeba tylko planu, trzeba energii! — co najważniejsze — trzeba dobrej woli.

W związku z tym pozostaje sprawa wynagrodzeń na robotach publicznych. Zarobki, jakie dotychczas otrzymywali zatrudnieni bezrobotni, są stanowczo za niskie, nie wystarczające na zaspokojenie najelementarniejszych potrzeb. Niskie płace ciążą na rynku pracy i działają w kierunku zniżkowym na ogólny poziom płac. Nie można dopuścić do tego, aby jeden robotnik był konkurentem drugiego. Stan taki prowadzi w konsekwencji do dalszej pauperyzacji ludzi pracy. Za pracę należy się odpowiednia zapłata. Danie ludziom pracy i należytego zarobku nie jest żadną łaską, ani jałmużną, ale wręcz obowiązkiem państwa.

W parze z akcją gospodarczą — jak zaznaczyliśmy — idzie akcja polityczna mas pracujących wsi i miast.

Robotnik i chłop chcą być gospodarzami w państwie; chcą sami wybierać swoich przedstawicieli, którzy by ustanawiali prawa i rządzili krajem. Sprawa ta wiąże się ze sprawą Wolności i Demokracji.

Dlatego masy ludowe żądają rozwiązania obecnego Sejmu i Senatu i rozpisania nowych wyborów na podstawie 5-przymiotnikowego prawa głosowania.

Doroczne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów odbędzie się w środę o godz. 19 w lokalu Towarzystwa przy ul. Dunajewskiego 7. W razie braku statutowego kompletu członków, Walne Zgromadzenie odbędzie się w pół godziny później (19.30) bez względu na liczbę obecnych.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO. Środa, 31 marca „Mały Woodley"

Nadsceńka I. Różańskiej. „Pisanki w Krakowie".

TEATR „BAGATELA": Rewia p.t. „Wesołe święta" i film „Krwawe perły".

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Człowiek lew".

ATLANTIC: „Matura" i „Papa się żeni".

PROMIEŃ: „Bohater".

STELLA: „Barbara Radziwiłłówna".

ŚWIT: „Ordynat Michorowski".

UCIECHA: „Dyplomatyczna żona"

WANDA: „Dama kameliowa".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Awantura amerykańska".

Z miasta

WPISY DO SZKOŁY GŁUCHONIEMYCH.

Wpisy do Publicznej Szkoły dla Głuchoniemych w Krakowie pl. Wolnica 1, odbywać się będą przez cały kwiecień codziennie od godziny 11—1, z wyjątkiem niedziel. Do szkoły przyjmuje się młodzież po ukończeniu 7-go roku życia. Dla młodzieży zamiejscowej jest przy szkole Internat. Rodzice, którzy chcą swe dziecko umieścić w Internacie powinni jak najrychlej zgłosić się z dzieckiem do zapisu, ponieważ miejsca w Internacie są ściśle ograniczone. Przy wpisie należy przedłożyć wyciąg z ksiąg urodzin dziecka i świadectwo szczepienia ospy. Bliższych informacji udziela Kierownictwo szkoły.

HIGIENA I ODŻYWIANIE NIEMOWLĄT.

Staraniem Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem (Dunajewskiego 7) wygłosi w środę, dn. 31 marca, o g. 18 (6 wiecz.), w lokalu Stacji przy ul. Dunajewskiego 7, dr. B. Osiek II odczyt z cyklu „Higiena, pielęgnacja, odżywianie i wychowanie niemowląt". Wstęp wolny.

Historje dnia

Lubi drób. Z wózka ręcznego przy ul. Szczepańskiej skradł nieujawniony sprawca skrzynkę drobiu bitego wart. 40 zł., na szkodę M. Szymańskiego, zam. przy ul. Szczepańskiej 4.

Jedna chwila zadecydowała. Na szkodę J. Spiry, zam. przy ul. Skawińskiej 11, skradł nieujęty na razie sprawca pozostawiony chwilowo w bramie domu kuferek z bielizną i paltem, wart. 90 zł.

Pierzyna zawsze się przyda. Z ganku II p. przy ul. Szerokiej 32, skradziono pierzynę wart. 50 zł., na szkodę Moli Rakower.

Pechowy cyklista. M. Marczyk został zatrzymany za kradzież roweru, wart. 60 zł., na szkodę Piotra Trąpiny, zam. przy ul. Wygranej 1. Rower odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

„Piwosz". Jana Gawlika zatrzymano za kradzież beczki z piwem, wart. 80 zł., na szkodę Gansa i Felda, ul. Lipowa 1, dokonaną z wozu na ul. Bożego Ciała.

„Zawsze się znajdzie taka dziura". Eugeniusz Dębski, Józef Górecki — obaj zam. przy ul. Kalwaryjskiej 32, Jan Gaj i Tadeusz Świetłoń zatrzymani zostali za kradzież skór, na szkodę Izaaka Korna przy ul. Dietla 46. Sprawcy dostali się do sklepu Korna przez wybicie dziury w murze, skąd skradli skóry rymarskie i około 40 par obuwia męskiego, wart. około 2000 zł.

Nagły zgon. Przy ul. Tynieckiej 85 zmarł nagle Leon Florkiewicz lat 67, zam. w Pychowicach 42. Wezwany lekarz obwodowy stwierdził zgon na udar serca. Zwłoki zostały przewiezione do zakładu medycyny sądowej.

Usiłowane samobójstwo. Usiłowała popełnić samobójstwo Mina Trachtenberg, lat 36, zam. przy ul. Krzemionki 3, przez wypicie większej ilości jodyny. Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego, po przepłukaniu żołądka, pozostawił ją opiece domowej. Powodem — nieznaaki rodzinne.

Najechanie. Jechali motocyklem z przyczepką ul. Kazimierza Wielkiego w stronę miasta: Henryk Wroński szofer, Stanisława Wrońska, zam. w Bronowicach Małych, oraz Edward Zakrzewski, lat 35, zam. przy ul. Zwierzynieckiej 4. Wroński i Zakrzewski byli w stanie nietrzeźwym i gdy przejeżdżali obok wozu tramwajowego, stojącego na zwrotnicy u wylotu ul. Pawła Popiela, Zakrzewski, wychyliwszy się w prawą stronę, uderzył głową o wóz tramwajowy i wypadł z motocykla na jezdnię, doznając rozcięcia skóry na głowie. Zakrzewskiego odwiózł Wroński motocyklem na Pogotowie ratunkowe, skąd następnie odwieziony został do szpitala Ubezp. Społ., gdzie zaszyto mu rozciętą skórę. Stan zdrowia Zakrzewskiego nie jest groźny.

Musimy zbudować w Krakowie dom im. Ignacego Daszyńskiego

Tow. Franciszek Stasiczak wpłaca zł. 12 i wzywa do złożenia takiej kwoty tow. tow.: Józefa Kabałę, przew. Oddziału Metalowców w Sanoku i Romana Baczyńskiego, przew. Komitetu P. P. S. w Sanoku.

Koło Z.Z.K. w Łunińcu zł. 13,40 i wzywa kolegów do składek na budowę Domu - Pomnika Wielkiego Wodza Ludu Pracującego.

Robotnicy kamieniołomu Batki w Zakrzówku zebrali, ile mogli, zł. 14,15 i wzywają wszystkich robotników, by jaknajrychlej stanął Dom, w którym klasa robotnicza kontynuować będzie pracę, której całe życie poświęcił tow. Ignacy Daszyński.

Związek Robotn. Przem. Spożywczego, Oddział Kelnerów w Krakowie, wpłaca zł. 5 i wzywa wszystkich kolegów w całej Polsce do złożenia po 5 zł. na budowę Domu, nazwanego Imieniem Wielkiego Człowieka, który nas, kelnerów, nauczył także walczyć o godność ludzką.

Spółdzielnia Kredytowa Robotn. w Nowym Sączu wpłaciła zł. 76.

Pow. Komitet P.P.S. w Nowym Sączu zł. 16,35.

***

Zbierajcie Towarzysze! Kto został wezwany, „musi" wpłacić, ale za to może „zemścić się" i wezwać 10-ciu innych!

Przed strajkiem w cegielniach krakowskich

Z powodu upływu terminu orzeczenia, regulującego płace robotników w cegielniach, odbyło się kilka konferencyj w obwodowym Insp. Pracy w Krakowie. Robotnicy zażądali 25 proc. podwyżki płac; uznania delegatów i dotrzymania dotychczasowych warunków umownych.

Przedsiębiorcy zażądali usunięcia z umowy punktu, gwarantującego przyjmowanie przede wszystkim dotychczas pracujących, dalej — niedopuszczania do strajków na cegielniach; odrzucają załatwianie spraw przy pomocy delegatów, a w sprawie podwyżki płac skłonni są przyznać, poza dwoma cegielniami dr. Ferbera i Wenzla, którzy samorzutnie przyznali 10 proc., 5 proc. podwyżki na ośmiu cegielniach (tylko robotnikom akordowym, z pominięciem tygodniowych i strycharzy), na jednej cegielni 2½ proc.; na 4 cegielniach żadnej podwyżki, a na jednej nawet obniżkę płac o 5 proc.

Z powodu upłynięcia terminu obowiązywania umowy z dniem 31 marca i przeciągania się rokowań, Inspektor Pracy zaproponował przedłużenie obecnego orzeczenia na czas trwania rokowań. Przedsiębiorcy odmówili przedłużenia obowiązywania umowy na czas trwania rokowań, zmuszając robotników do strajku w obronie pracy i płacy.

Dyżury lekarzy

Dnia 31 marca — noc.

Geller Jakób — Wolnica 12a, tel. 116-76.

Tepper Arnold — Kalwaryjska 7 tel. 134-52.

Nowak Tadeusz — Pędzichów 4.

Kleczek Stan. — Litewska 6, tel 178-14.

Z teatrów krakowskich

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO. *„Mały Woodley"*, sztuka w 4-ch aktach Johna van Dniten. Reżyseria W. Biegańskiego.

Tematem sztuki jest dramat duszy młodego chłopca na tle pierwszych niepokojów erotycznych w okresie dojrzewania.

Poznanie i świadomość do tej pory ukrytych tajników życia, wypływające nieuchronnie z fizjologicznych właściwości natury ludzkiej, stanowią przełom w psychice dojrzewającego osobnika. Uczucie, tchnące czarem świeżości, bezpośrednie, gorące, bezkompromisowe owiewają urokiem te pełne górnych i chmurnych wzlotów chwile młodości. Z czasem dramat pierwszych lat młodzieńczych staje się miłym wspomnieniem, wyciskającym lekkie sentymentu lub głęboko zapada się w duszę, znacząc się na całe życie głęboką blizną, wywołującą przy najlżejszym poniżeniu ból i serdeczny żal za straconym życiem. Kiedy następuje jedno, a kiedy drugie trudno odgadnąć. Zależy to od wielu czynników. Środowisko, w jakim się dany osobnik wychowuje, cechy dziedziczne, struktura psychiczna, bodźce zewnętrzne, i wiele jeszcze innych — wszystko to wpływa na kształtowanie się duszy ludzkiej. Zagadka duszy ludzkiej to wieczny temat dociekań, nigdy nie rozwiązany.

Mały Woodley, chłopiec uczuciowy, egzaltowany, nie może znaleść wyrazu życia w ciasnej, obłudnej, purytańskiej atmosferze kolegium angielskiego. Brak mu było ciepła macierzyńskiego, szuka więc uczucia wielkiego, wzniosłego, któreby mu dało dużo szczęścia.

Odzywa się w nim głos natury, która z żelazną konsekwencją upomina się o swoje prawa. Uczucia i zmysły wytwarzają stan niepokoju, czyniąc go przeczulonym na punkcie miłości, czystej, promiennej, nieskalanej brudem życia. Szkoła i jej system wychowawczy, którego typowym reprezentantem jest prof. Simmons, suchy, sztywny pedagog, nie rozumiejący duszy młodzieży, rodzi u Woodley'a bunt, który początkowo tli się głęboko wewnątrz, aby wreszcie wybuchnąć wielkim płomieniem, w którym hartuje się dusza młodzieńca.

W poszukiwaniu ideału napotyka żonę owego wypranego ze wszelkiego uczucia pedagoga. Rodzi się gwałtowna miłość w sercu romantycznego chłopca, odwzajemniona ze strony Laury, która szuka wyżycia się w ogniu spalającego wszystko uczucia, zaspokojenia tęsknoty za innym życiem, niż to jakie prowadzi u boku starego, stetryczałego męża. Ale prawa życia są silniejsze od najszlachetniejszych i najpłomienniejszych porywów uczuciowych. Kobieta starsza od rozkochanego młodzieńca, zrozumiała, że trzeba stłumić uczucie, kazać zamilczeć sercu i przywdziać pancerz obojętności. Laura, aby nie szkodzić ukochanemu chłopcu, odrzuca jego gorącą miłość.

Bolesne załamanie, głęboki wstrząs psychiczny, jaki przeżywa mały Woodley, doprowadzają go do stanu najwyższego rozdrażnienia, które wyładowuje się w usiłowaniem zabiciu kolegi, obrażającego mimowoli ideał myśli i marzeń zakochanego chłopca. Już mu nic nie pozostało na tym świecie. Nie interesuje go nauka ani plany na przyszłość. Odchodzi z zakładu ze złamanym sercem. W chwili pożegnania zaświecił mu błysk szczęścia. Laura wyznaje mu swą miłość i żegna na zawsze swojego małego chłopca, dając mu macierzyńskie błogosławieństwo na dalszą drogę życia. Mały Woodley stracił kochankę, ale odzyskał wiarę w ludzi i wiarę w ideały. Ale czy będzie w życiu szczęśliwy? Któż może przewidzieć?

Sztukę van Dnitena, mimo pewne dłużyzny, zaliczyć należy do dobrych sztuk repertuaru naszego teatru. Głęboka analiza problemu psychologicznego, umiejętne stopniowanie rozwoju uczucia, umiar i dyskrecja w przedstawianiu drażliwych scen, stanowią jej istotne walory.

Dzięki reżyserii p. Biegańskiego, który stworzył doskonały typ oschłego, zgorzkniałego pedagoga, akcja nabrała żywszego tempa i uczyniła sztukę „łatwiej strawną". Pan Kaliszewski wywiązał się nagół dobrze z trudnej roli tytułowej. Zarzucić mu można, jak zwykle, kanciastość ruchów i brak opanowania głosowego. Laura w interpretacji p. Pawłowskiej była miłą, pełną wdzięku, uczuciową, spragnioną miłości mężatką, którą zły los sprzągnął z niesympatycznym człowiekiem. Nie ujmując w niczym p. Pawłowskiej, pragnę zauważyć, że ten génre ról odpowiadał by raczej p. Jaroszewskiej, której dawno nie widzieliśmy na scenie. Rozhukanych i „zepsutych" studentów zagrali z werwą i humorem p.p. Modzelewski i Tatarski. Szczególnie gra p. Modzelewskiego wywoływała salwy śmiechu na widowni. Zrównoważonego studenta, przełożonego „wójtów", Aingera, zagrał poprawnie p. M. Węgrzyn. Co prawda wolelibyśmy go widzieć w innej roli, bardziej odpowiadającej jego temperamentowi i możliwościom artystycznym. Sympatycznie zaprezentował się p. Kosmyra w roli t. zw. „szczeniaka".

Sztuka, sądząc po zainteresowaniu się publiczności na pierwszych przedstawieniach, będzie miała powodzenie. R. S.

Ze Śląska

Hojny dar załogi kopalni „Śląsk" dla bezrobotnych

W Chropaczowie odbyło się dn. 18 b. m. obdarzenie 600 biednych dzieci szkolnych obuwiem. Są to dzieci bezrobotnych, którymi zajął się miejscowy Komitet opieki nad dziećmi i młodzieżą, złożony z przedstawicieli organizacyj społecznych, przemysłu, gminy i szkół. Z Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Zimowej uzyskano na ten cel 350 par obuwia, co wystarczyło tylko dla połowy dzieci potrzebujących tej pomocy. Komitet zwrócił się przeto z prośbą do rady zakładowej miejscowej kopalni „Śląsk" o pomoc na obuwie dla reszty dzieci. Tak robotnicy, jak i urzędnicy kopalni, odnieśli się do tej prośby z życzliwością i ofiarowali na ten cel około 2100 złotych. Rada Zakładowa zakupiła za tę sumę 250 par obuwia i 600 par pończoch, przeznaczając ten dar dla miejscowych dzieci szkolnych. Ofiarność ta zasługuje na uznanie tym więcej, iż załoga kopalni „Śląsk" ofiarowała w listopadzie dla Komitetu Pomocy Zimowej całą dniówkę, podobnie jak załogi innych kopalń, w grudniu zaś na Gwiazdkę dla miejscowych bezrobotnych ofiarowała około 1000 złotych.

W uroczystości obdarzenia dzieci obuwiem, która odbyła się w sali gimnastycznej szkoły II, obecni byli z Rady Zakładowej jej przewodniczący tow. Kuźnik, sekretarz Kruczek, przewodniczący Rady robotniczej Dymek, przewodniczący Rady urzędniczej sztygar Michalik. Z ramienia dyrekcji kopalni „Śląsk" obecny był dyrektor inż. Farny i t. d.

Przewodniczący Komitetu nacz. Przybyła w przemówieniu swym podziękował serdecznie za hojny dar Komitetowi Wojewódzkiemu Pomocy Zimowej, oraz miejscowym ofiarodawcom z kopalni „Śląsk".

Nadmienić należy, iż miejscowy Komitet przy pomocy finansowej Komitetu Powiatowego dożywia w szkołach codziennie 700 dzieci rodziców bezrobotnych i miejscowych ubogich, co stanowi przeszło trzecią część dzieci szkolnych w tej miejscowości.

Przemytnik w biedaszybie

W pobliżu kopalni „Walenty-Wawel" pod miejscowością Karol-Emanuel przeszedł granicę z Niemiec do Polski, obładowany towarem przemytnik 19-to letni Wilhelm Oława z Nowej Wsi (Dąbrowskiego 1). Został on zauważony przez patrol policyjny, wobec czego rzucił się do ucieczki w kierunku glinianek, należących do wspomnianej kopalni.

Wskutek panujących ciemności (godz. 1.10 w nocy) nie zauważył czeluści wykopanych tam „biedaszybów" i w pewnym momencie wpadł do jednego z nich, głębokości 15 metrów. Przybyli policjanci wydobyli z szybiku przemytnika, który wskutek upadku stracił przytomność i doznał ciężkich obrażeń na całym ciele. Rannego przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala miejscowego w Godulli. Towar w postaci drożdży, maggi i innych przedmiotów pochodzenia niemieckiego skonfiskowano i wraz z doniesieniem przekazano Urzędowi Celnemu w Rudzie.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.